

W NUMERZE M. IN.: ▲ Mówią delegaci na X Zjazd PZPR (str. 4) ▲ Każdy sobie swoje skrobie... (str. 5) ▲ Zdradzany Jagiello (str. 6) ▲ Konkurs z nagrodami dla dzieci (str. 7) ▲ Atrakcje Święta Czytelników „Życia” (str. 8) ▲ Psychotest na temat miłości (str. 11) ▲ „Taxi” na cenzurowanym (str. 13).

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ŻYCIE

## PRZEMYSKIE

Nr 22 (961)

ROK XX

28 MAJA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Siała baba mak

— Jaka ta władza niedobra — żalił się pewien rolnik — wsiada baba w buraki trochę maku i zaraz mi kolegium grzywnę dolożyło, bo to niby bez zezwolenia, bo narkomani itd.

Słyszysz się jeszcze takie głosy, zwłaszcza na wsi. Niektórzy ludzie nie chcą lub nie potrafią zrozumieć niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą głód narkotyczny. — Co mi tam narkomania, moje dzieci do tego się nie biorą, matka zawsze siała mak, to i ja będę! — Nie należą do rzadkości takie egoistyczne postawy, zresztą nie tylko w kwestii maku. Ciągłe jeszcze są wyznawcy zasady: NIECH SIĘ ŚWIAT ZAWALI, BYLEBY MNIE BYŁO DOBRZE. I nie pomoże tu żadna perswazja, żadne przekonywanie — trzeba, niestety, sięgnąć po represje. Inaczej natomiast wygląda sprawa, gdy ich dotknie tego typu nieszczęście. Trąbią wówczas na cały świat o swojej krzywdzie, żądają wprowadzenia drakońskich przepisów i bezwzględnych egzekwowania, powołują się na ideały, które w normalnych warunkach są im, po prostu, obce.

Chyba nie ma na świecie człowieka, który chciałby mieć w rodzinie narkomana, a przecież, jeżeli nie będzie się eliminować surowców narkotycznych, wówczas może to spotkać każdego. Nieświadomi niebezpieczeństwa młodzi ludzie, często uczniwie, z nudów czy z ciekawości albo z chęci tzw. szpanu sięgają po pierwsze dawki „kompotu”, a później to już idzie lawinowo. Nie jest też powiedziane, że ostoją narkomanów są wielkie miasta — przypadki „cpania” notuje się również, choć rzadziej, w środowisku wiejskim.

W tej sytuacji nie można zaniedbać niczego, co pozwoli na zahamowanie rozwoju narkomanii. Dobrze by też było organizować lekkomyślnym siewcom maku spotkania z rodzinami narkomanów. Może przestaną cierpieć na chroniczny brak wyobraźni.

**N**ajważniejszy jest akt ślubu — wesele jest tylko aktem tego dopełnieniem. Zdawałoby się, że prawda to oczywista, jednak ludzie nader często wychodzą z założenia, że ślubna ceremonia (cywilna bądź kościelna) rządzi się z góry określonym scenariuszem, a więc dopiero wesele wyzwała wyobraźnię i bywa okazją do fety, którą wszyscy uczestnicy długo będą pamiętać.

Tradycja sprzyja weselom. Utrwaliło się bowiem w narodzie przekonanie, że wesela miały w przeszłości bardzo bogaty i urozmaicony charakter, były niezbędnym elementem ówczesnej obyczajowości, niezależnie od statusu społecznego nowożeńców czy innych uwarunkowań. W rzeczywistości różnie z tym bywało, o czym świadczą zachowane do dziś najrozmaitsze dane źródłowe.

### Z JAŚNIEPAŃSKA I NA LUDOWO

Wiedza o obrzędowości weselnej w dawnej Polsce zdominowana jest przez opisy najhuczniejszych i najwykwintniejszych uroczystości. Podczas ślubu wojewody krakowskiego Felicjana Potockiego z Krystyną — córką Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, jednego z najpotężniejszych możnowładców Rzeczypospolitej w XVII wieku, przybyły do Łańcuta orszak pana młodego liczył 1500 osób. Gości weselnych było, rzecz jasna, znacznie więcej. Na ich potrzeby wybudowano obok łańcutkiego zamku całe miasteczko weselne, a wielodniowa uczta pochłonęła m. in. 60 wołów, 300 cieląt, 150 prosiąt, niezliczoną ilość drobiu, dziczyzny, wszelkich trunków, ryb i innych atrakcji dla podniebienia.

Wielkopańskie wesela urządzało z niesłychanym przepychem. Magnaci rywalizowali między sobą, mając również ambicję, aby przelicytować w tym względzie monarchów. I udawało im się, czego dowodem opisy, które przetrwały do naszych czasów. Przepych i gigantomania spełniły swój cel — wesela przeszły do historii.

Nie wdając się w powielanie opisów owych magnackich uroczystości, warto poświęcić nieco więcej miejsca obrzędowości ludowej. W chłopskich chatkach też bawiono się hucznie, nie raz ze zbytkiem, a bardzo ciekawy, rozbudowany rytuał weselny inspirował wielu twórców, żeby powołać się chociażby na tak wybitne utwory naszej literatu-

**Tak drzewiej bywało: rozpleciny, pokładziny i oczepiny.**

**A dziś? Młodzi do tradycji podchodzą w sposób dowolny. Ale i w czasach kryzysu wesela zdarzają się huczne.**



## Weselnym korowodem

ry jak „Wesele” Wyspiańskiego, czy „Chłopi” Reymonta. Sporo ciekawych obrzędów i zwyczajów opisał, żyjący na przełomie XVIII—XIX wieku historyk i etnograf Łukasz Gołębiowski, w wydanej w 1830 roku książce „Lud Polski, jego zwyczaje, zabobony”. Nieco później parali się tym inni wybitni etnografowie.

Uroczystość weselna — co trzeba wyraźnie zaznaczyć — była zawsze uwieńczeniem wcześniejszych, równie ciekawych, „podchodów”. Wybór współmałżonka (dokonywany głównie przez rodziców), ceremonialne swaty, narzeczeństwo, zapowiedzi — wszystko to poprzedzało chwilę zaślubin i wspólnej zabawy. Każdy z uczestników miał ściśle wyznaczoną rolę. Stałym elementem tych uroczystości były tzw. ROZPLECINY, czyli rytualne rozplatanie włosów panny młodej, czasami połączone z podstrzyganiem lub obcięciem warkocza. Pana młodego nie wpuszczano do zagrody rodziców dziewczyny. Do kościoła orszaki pana młodego i panny młodej jechały osobno, wspólny był natomiast powrót, w trakcie którego młodzi, drużbowie i goście pokonywać musieli rozmaite przeszkody wykupując się dow-

cipnisiom zagradzającym gości-nie.

Bardzo ważnym momentem uroczystości weselnej były POKŁADZINY czyli pierwszy stosunek cielesny dwojga małżonków. Odbywał się on w asyście gości (z wyjątkiem niezamężnej i niezonałej młodzieży), a matka młodej mężatki miała obowiązek pokazania gościom koszu ze śladami utraconego dziewictwa swej córki. Brak śladu narażał córkę i całą jej rodzinę na hańbę i kładł się głębokim cieniem na całym weselu. Często było to równoznaczne z końcem małżeństwa, gdyż mężczyzna — po prostu — nie przyjmował żony do siebie. Pokładziny przez długi czas były podstawowym i wystarczającym potwierdzeniem zawarcia małżeństwa. Śluby kościelne upowszechniły się w Polsce po Soborze Trydenckim i wtedy obyczaj ten zaczął powoli zanikać. Niemniej jeszcze w wieku XVIII ludność wiejska w Polsce praktykowała pokładziny niezależnie od ślubu kościelnego. Później przysięga małżeńska i składana przed ołtarzem obietnica wierności wyparły ten rytuał.

Po rozplecinach i pokładzinach, trzecim ważnym aktem symbolizującym włączenie do grona do-

rosłych, były OCZEPINY. Głowie młodej mężatki ozdabiano specjalnym czepcem i od tej chwili kobieta nie mogła już chodzić bez chustki czy innego nakrycia głowy, gdyż uchodziło to za nieobyczajne.

Wesela ludowe trwały nieraz po kilka dni. Bogate i urozmaicone obrzędy, przyśpiewki, pieśni i zawołania, najróżnorodniejsze materialne atrybuty — wszystko to składało się na ogólny, mający wiele odmian, obraz ludowego wesela.

### „ZASTAW SIĘ, A POSTAW SIĘ”

Współczesna weselna rzeczywistość jest wypadkową tradycji i nieuchronnych zmian cywilizacyjnych. W Polsce powojennej wprowadzono ustawodawstwo cywilne, co łączy się z obowiązkiem zawierania małżeństwa w urzędach stanu cywilnego. Przez kilkanaście lat śluby cywilne sprowadzały się praktycznie do niezbytnej, administracyjnej formalności, załatwianej często w byle jakim pokoju biurowym z udziałem urzędnika, młodej pary i dwojga świadków. Obecnie śluby te mają już uroczystą oprawę i zdążyła się wykształcić cywilna obrzędowość ślubna. A jak jest z obrzędowością weselną, wszak to jest główny temat niniejszej publikacji?

Otóż są z tym spore kłopoty, gdyż każda próba syntetycznego opisu na pewno nie będzie odzwierciedleniem całości zagadnienia. Można jedynie pokusić się o przybliżenie niektórych wątków i motywów.

Faktem niezaprzeczalnym jest znacznie większa dowolność, otwartość i tolerancja w układaniu weselnych scenariuszy. Bynajmniej, że młodzi w ogóle rezygnują z tej uroczystości. Przypadki takie, mimo wszystko, zdarzają się dość rzadko. Staropolskie: „zastaw się a postaw się” — obowiązuje powszechnie do dziś i chyba głównie w tym przejawia się potęga i zadziwiająca żywotność tradycji. Rodzice państwa młodych zapożyczają się nieraz po uszy tylko po to, aby szczerze gospodarzy wesela wszystkim uczestnikom na długo pozostała w pamięci. Jeżeli zdarzy się, że w trakcie uczty zabraknie wódki, to nietakt ten będzie zapewne powszechnie komentowany. Wesela na 200 i więcej osób wcale nie należą do rzadkości, zwłaszcza na wsi. Powszechny jest również obyczaj zapraszania całej rodziny, łącznie z najbliższymi kuzynostwem. Prezenty od gości nie zawsze rekompensują ponoszone wydatki. Bywa więc, że młodzi...jeszcze przez parę lat po rozwodzie solidarnie spłacają rodzinne długi zaciągnięte na weselu. Dość mizerne rezultaty dała u nas akcja propagandowa ślubów bez wesel.

(Dokończenie na str. 12)



## Nie tylko w trosce o rodzinę

Wiele jest przykładów wskazujących na niekłamną aktywność działaczek ruchu kobiecego w Jarosławiu. Utrzymują one kontakt z władzami politycznymi i administracyjnymi miasta, postulują, proponują, proszą o udzielenie pomocy. Przedmiotem zainteresowania LKP jest problem zapewnienia opieki przedszkolnej dla dzieci, udzielania pomocy jedynym żywicielom rodzin i rodzinom wielodzietnym poprzez umożliwienie podjęcia pracy nakładczej lub zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin.

Szczegółowo i otwarcie dyskutowały delegatki uczestniczące w III Miejskiej Konferencji Programowo-Wyborczej LKP o nurtujących je problemach. Mówiono między innymi o uciążliwościach pracy na nocnej zmianie, co znalazło odzwierciedlenie w przyjętej uchwale. Postulowano celowość rozważenia możliwości zakwalifikowania kobiet zatrudnionych na III zmianie do tzw. pierwszej kategorii zatrudnienia, a nawet sugerowano stopniowe ograniczenie pracy kobiet w porze nocnej.

Mówiono o zdarzających się przypadkach nieudolnego funkcjonowania handlu artykułami spożywczymi w poniedziałki po wolnych sobotach, o potrzebie systematycznego wywozu nieczystości z miasta.

Wbrew przekonaniu, że kobiety posiadają jedynie zdolność do narzekania, w dyskusji wskazywano na wiele pozytywnych przykładów dzieląc się doświadczeniami z pracy kół LKP.

\* Ciekawe inicjatywy podejmuje kółko działające przy Komitecie Osiedlowym nr 2. Od szeregu lat, w ramach tzw. wieczorków z robotką ręczną, kobiety wykonują — z dostarczonej przez „Jarlan” użytkowej przędzy odpadowej — dziecięce sweterki, szalik i t.p., które następnie przekazują wychowankom Państwowego Domu Dziecka.

\* Kółko osiedlowe przy Komitecie Osiedlowym nr 11 (ma on kłopoty z uzyskaniem godziwego lokalu) aktywnie uczestniczy w przyjmowaniu stron, udzielając porad, kierując zgłaszane problemy do rozpatrzenia różnym kompetentnym czynnikom.

\* Kółko w „Jarlanie” wystąpiło z inicjatywą zorganizowania kursu samochodowego. Aktualnie do egzaminu na prawo jazdy kategorii amatorskiej przygotowuje się 60 osób.

\* Członkinie LKP w Jarosławiu aktywnie wspierają również konto budowy Pomnika Centrum Zdrowia Matki Polki oraz społeczne konto budowy szkoły podstawowej w swoim mieście, zaś dwa kółka systematycznie dokonują wpłat na książeczki mieszkaniowe dla sierot i półsierot.

Grym.

## Matkom w hołdzie

Trudno doprawdy wyrazić słowami ładunek wzruszeń, jaki zawierał w sobie poranek z okazji DNIA MATKI przygotowany przez dzieci głuche i niedosłyszące w przemyskim ośrodku szkolno-wychowawczym. To, co potrafi dziecko, cieszy każdego rodzica, w przypadku dzieci z wadą słuchu jest to radość wielokrotna. Trzeba było słyszeć te recytacje zbiorowe i indywidualne z życzeniami dla mam, trzeba było oglądać tańce (polonez, krakowiak oraz rytmy współczesne), przygotowane przez młodzież dzieci na lekcjach rytmiki oraz przez wychowanków internatu na zajęciach pozalekcyjnych, trzeba było widzieć tę gimnastykę z elementami akrobacji i te dzieci tak bardzo przejęte swoją rolą. Nie dziwnego, że w oczach rodziców, a zwłaszcza licznie zgromadzonych mam, którym cały program dedykowano, często pojawiały się łzy. A myśli biegły do nauczycieli i wychowawców, grona ludzi bez reszty oddanych dzieciom, którzy sobie tylko znanymi sposobami potrafili je tego wszystkiego nauczyć.

Tradycją Szkoły Podstawowej nr 12 jest wyróżnianie nagrodami moralnymi rodziców szczególnie zaangażowanych w proces dydaktyczno-wychowawczy swoich dzieci, nadawanie tytułów honorowych „Zasłużonych dla szkoły”, pamiątkowych odznak oraz listów pochwalnych. W tym roku lista nazwisk była wyjątkowo długa. Honorowym gościem uroczystości była emerytowana nauczycielka p. Stefania Goss z Jarosławia, zaprzyjaźniona z „dwunastką” od kilku miesięcy i wspierająca ją finansowo w miarę swoich skromnych możliwości. Są to dary z serca płynące. Godzi się też odnotować piękny, występ rodzzeństwa Luizy i Sebastiana Bernatowiczów. Skrzypaczka i pianista przygotowali nastrojowy koncert. Brawo!

(alb)

## Cebula przynosi życie



## Konkurencja w ostatniej postudze

Od ładnych kilku dziesiątków lat osoby, którym przyszło oddawać ostatnią postugę najbliższym, były zdane tylko i wyłącznie na łaskę zakładów pogrzebowych przedsiębiorstw gospodarki komunalnej. A ponieważ wiadomo jak to jest z monopolistą, klienci nie grymasili i przyjmowali to co im oferowano. Tak było w całym kraju.

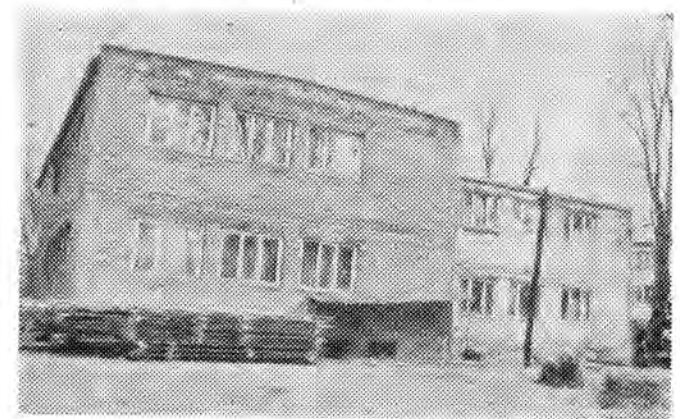
Obecnie wiele wskazuje na to, że wyjątkowość gospodarki komunalnej w świadczeniu usług w drodze w zaświaty kończy się. Wyrobem tru-

mien, wieńców, szarf i transportem zwłok zaczynają zajmować się również rzemieślnicy.

Taki zakład powstał w Przemysku przy ul. Mickiewicza 3, jako pierwszy w południowo-wschodniej Polsce, ale miejmy nadzieję, nie ostatni. Jak zapewnia jego właściciel Stanisław Harlacz, jakość jego usług i wyrobów, a także ceny będą konkurencyjne w stosunku do miejskich. Ano, zobaczymy.

(2)

## W Krasie...



...trwa rozbudowa siedziby Urzędu Gminy. Inwestycja kosztuje, wraz z wyposażeniem, 9,7 mln zł. Prace dobiegają końca. Oddano do użytku salę narad oraz lokal Urzędu Stanu Cywilnego.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

**Wkrócić  
w  
„ZYCIU”**

- Duchy w pałacu sieniawskim
- O tych co na morzu
- Szlachetne zdrowie
- Opowiadanie Romana Burzyńskiego

## Leczenie wad wymowy – indywidualnie i grupowo

Z wadami wymowy boryka się wiele osób. Jeszcze nie tak znowu dawno schorzenia te w powszechnej społecznej świadomości traktowane były dość marginalnie a niedoświadczonemu człowiekowi jakążemu się lub mającemu kłopoty z artykulacją niektórych głosek nie przyszło nawet do głowy ażeby udać się z tym problemem do jakiegoś specjalisty. Po prostu bagatelizowano sprawę, choć czasem było to źródłem życiowych dramatów. W starych wydaniach encyklopedii próżno szukać hasła „logopedia”. Dziś logopedia, czyli dział pedagogiki zajmujący się leczeniem wad wymowy, zdobyła sobie pełne prawo obywatelstwa. Zapotrzebowanie na specjalistów od wad wymowy jest nadal znaczne, zwłaszcza w niektórych regionach kraju, w tym również i w Przemysku.

Praktycznie rzecz biorąc, pełną opiekę logopedyczną mają u nas zapewnione dzieci oraz młodzież ucząca się. Poradnie wychowawczo-zawodowe, podległe resortowi oświaty, prowadzą systematyczne badania w szkołach i przedszkolach, aby ujawnić przypadki kwalifikujące się

do leczenia. Korekta wad w wczesnym okresie ma dla rozwoju osobowego dziecka bardzo ważne znaczenie. Fakt, iż dziecko posiada określoną wadę wymowy, wpływa zwykle na jego psychikę, może być przyczyną różnych dewiacji i kompleksów. Stąd też konieczność wczesnego i szybkiego zapobiegania wszelkim nieprawidłowościom.

Logopedia wyodrębnia kilka rodzajów wad wymowy m. in. nieprawidłową artykulację głosek, zaburzenia mowy powstałe wskutek uszkodzenia mózgu czy jąkania. To ostatnie schorzenie występuje ostatnio coraz częściej. Specjalistyczne placówki notują coraz więcej zgłoszeń osób mających tego typu problemy z wymową. I to zarówno dzieci jak i dorośli.

— W przypadku jąkania terapia bywa długotrwała, trudna, a stu procentowy efektów nikt nie zagwarantuje — mówi MARIA TROJNAR, logopeda Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Przemysku. — Ważną sprawą jest, aby skutecznie korygować tę wadę jak najwcześniej. Jeżeli jąkanie nie zostanie wyeliminowane w wie-

ku przedszkolnym lub na początku szkoły podstawowej, to później niekiedy może się ono utrwalić. Bardzo istotną, często niemal decydującą rolę w leczeniu jąkania (a także niektórych innych wad wymowy u dzieci) odgrywają rodzice, na których spoczywa trud nadzorowania systematycznych i nieraz długotrwałych ćwiczeń korekcyjnych. Głównie przy pomocy tych zabiegów dziecko może osiągnąć, w miarę szybko, poprawę wymowy. Młodzież dotknięta tą wadą posiada zwykle więcej samodyscypliny i chęci samodzielnego pokonania tej życiowej uciążliwości. Zgłaszają się do nas uczniowie szkół ponadpodstawowych (najczęściej uczniowie, gdyż u dziewcząt jąkanie występuje raczej rzadko) i staramy się zaradzić ich problemom. W najtrudniejszej sytuacji jest młodzież pracująca. Formalnie ludzie ci nie mogą być naszymi pacjentami, gdyż jesteśmy placówką oświatową i zajmujemy się dziećmi oraz młodzieżą od 3 roku życia do czasu ukończenia nauki. Nie ma jednak w Przemysku i w województwie innej specjalistycznej placówki obejmującej zakresem

swojego działania wszystkich potencjalnych pacjentów...

Wykonujących swój zawód logopedów można w naszym województwie policzyć na palcach jednej ręki. Brak tego typu specjalistów w służbie zdrowia praktycznie ogranicza tę sferę działania do kręgu poradni wychowawczo-zawodowej. Niedawno przez pewien czas oferowała takie usługi spółdzielnia lekarska w Przemysku, ale to już przeszłość. W samej Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej od zaraz znalazłoby zatrudnienie paru specjalistów. Aby uzyskać patent logopedy trzeba wprzód ukończyć podyplomowe studia. Do podjęcia nauki uprawnieni są absolwenci wyższych uczelni głównie o specjalnościach humanistycznych. Być może znajdują się w naszym województwie chętni do zdobycia kwalifikacji w tym zakresie, co w przyszłości ewentualnie zmniejszyłoby deficyt logopedów.

— Każdy trafiający do nas przypadek — kontynuuje Maria Trojnar — traktowany jest indywidualnie. Niekiedy kierujemy pacjentów do jednego w kraju szpitalnego oddziału foniatrycznego w To-

runiu, w innych przypadkach potrzebna jest współpraca z lekarzem — neurologiem, foniątrą, pediatrą czy psychologiem. Trzeba bowiem zaznaczyć, że przyczyny wad wymowy, np. jąkania, są różne, często tkwią w słabym układzie nerwowym człowieka. Skuteczność terapii bywa wtedy uzależniona od wyeliminowania nerwicy. Zresztą jest to bardzo rozległa dziedzina sygnalizowana przez mnie jedynie wybiórczo i przykładowo...

Najnowszą inicjatywą Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej jest zorganizowanie terapii grupowej dla osób jękających się w wieku od 15 do 18 lat. Pierwsza, pilotażowa grupa rozpocznie zajęcia w początkach przyszłego roku szkolnego. Kilumiesięczne zajęcia prowadzić będzie logopeda i specjaliści innych pokrewnych dziedzin. Osoby zainteresowane tą formą terapii mogą się zgłaszać w poradni przy ul. 1 Maja 98 w Przemysku (tel. 37-94). Liczba miejsc jest ograniczona, a ewentualny nadmiar zgłoszeń zadecyduje o kontynuowaniu podobnych kursów w przyszłości. ZS

## Ludzie skargi piszą

## JESTEM ZMĘCZONY ŻYCIEM...

„Mam 42 lata, jestem inwalidą pierwszej grupy, samotnie wychowuję syna od drugiego miesiąca jego życia (syn obecnie ma lat 13), nie posiadam majątku, a podstawę egzystencji mojej rodziny stanowi praca w Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start” w Przemyślu, która powierza mi produkcję szczotek do wykonania w domu Oprócz inwalidztwa wzrokowego nam uszkodzony kręgosłup, co sprawia mi duże trudności w poruszaniu się i przeszedłem jeden zawał serca...” — tak zaczyna swój list, kierowany do I sekretarza KC PZPR, STANISŁAW M., mieszkańiec Rybotycz Dalej opisuje perypetie związane ze staraniami o zakup węgla, które rozpoczęły się na początku lipca 1985 r. i do końca grudnia tegoż roku, czyli do momentu pisania cytowanego listu, nie zostały uwieńczone sukcesem. Trudności nie wynikały bynajmniej z braku opalu, bo w lipcu jeszcze był w składach, lecz z urzędniczej bezduszności, lekceważenia ludzi, czy wręcz arogancji. Zaczęło się od tego, że autor skargi, będąc obłożnie chorym, upoważnił znajomą osobę do wykupienia mu 1,6 tony węgla w filii przemyskiej Gminnej Spółdzielni „SCh” w Fredropolu. Zażądano jednak, by stawił się osobiście w tej miejscowości, odległej od jego miejsca zamieszkania o 15 km. Kiedy już mógł to uczynić, okazało się, że jechał nadaremnie. Nie udało mu się również zakupić węgla przy kilku kolejnych „pojeźdżach”. We wrześniu kierownik filii w Fredropolu zakomunikował mu kategorię: „Nie przyjeżdżaj tu, kartoteki opalowe przekazuję do Hwniuk — tam sobie wybrać węgiel!”

Istotnie, węgiel był w Hwniukach we wrześniu i październiku, ale nie było tam karty opalowej Stanisława M. i nie dotarła nawet do grudnia. Wizyty w Fredropolu, telefony i „pielgrzymka” do Zarządu GS

„SCh” w Przemyślu również nie poskutkowały Prośby i powoływanie się na chorobę oraz trudną sytuację życiową naraziły Stanisława M. jedynie na drwiny ze strony kierownika filii. Skarga złożona w listopadzie ub. roku w WZSR „SCh” w Przemyślu spowodowała iż wyostawiano stamtąd (następnego dnia) pismo zobowiązujące GS do umożliwienia Stanisławowi M. zakupu węgla i do poinformowania o sposobie załatwienia sprawy Pismo pozostało bez echa i dopiero po ponownej interwencji w WZSR „SCh” i KW PZPR, odpowiedziano na nie, zresztą grubo po terminie. Na tym jednak się skończyło a autor listu nadal pozostawał bez opalu. W sprawie węgla Stanisław M. „zaliczył” 11 razy Fredropol, wykonał 23 telefony, trzykrotnie był osobiście w GS „SCh” w Przemyślu i w UW (gdzie nie został przyjęty), u lekarza wojewódzkiego (bo i tam go odesłano, ale nie zastaj), 2 razy w UG, u sekretarza KG PZPR oraz w KW PZPR.

Brak opalu spowodował, że autor listu nie mógł wykonywać swej pracy nakładczą, ani prac i gotować posiłków. Uwzględniając jego skomplikowaną sytuację życiową Polski Związek Niewidomych wystąpił w sierpniu ub. r. do GS „SCh” w Przemyślu o sprzedanie Stanisławowi M. butli gazowej. Pismo pozostało bez odpowiedzi. Do tej „zmowy milczenia” przeciwno inwalidzie dołączył się Rejon Energetyczny, gdy ten zwrócił się o licznik dwutaryfowy, co pozwoliłoby na zainstalowanie termy.

„Jak to jest z kodeksem administracyjnym, który zobowiązuje urzędy do udzielania odpowiedzi w ustawowym terminie? — pyta w liście Stanisław M. — Kiedykolwiek i z czymkolwiek zwracaniem się do UG we Fredropolu, nigdy i niczego mi nie załatwiono — stwierdza dalej. — Mogę podać wiele przykładów, ale po-

służyć się jednym. Parę lat temu zwróciłem się do UG o zezwolenie mi na podłączenie odpływu z wanny do kanalizacji i pomimo że wiele razy przypominałem się w tej sprawie osobiście i telefonicznie, odpowiedzi nie otrzymałem, choć obiecywało, że będzie załatwione. Po bezskutecznych staraniach o załatwienie sprawy zgodnie z obowiązującymi przepisami, wzorem innych mieszkańców, podłączyłem odpływ (oznaczać że jedynie z wanny) W tym wypadku administracja nie wykazała opieszałości. Zostałem za to ukarany kwotą w wysokości 1900 zł.

Dużo jest jeszcze bolączek, o których pisze Stanisław M., zaznaczając przy tym że często spotykają go szykany, że to że ma zwyczaj „mówić głośno, co myśli”.

„Jestem zmęczony życiem, a szykany stosowane wobec mojej osoby wywołują często desperackie myśli. Z żadnej pomocy nie korzystałem i o żadną pomoc nie proszę, damągam się jedynie prawa do normalnego życia i spokojnej pracy w ramach poszanowania praw człowieka”.

Działania podjęte śladem tego listu przez Biuro Skarg i Interwencji KW PZPR w Przemyślu spowodowały, że w połowie stycznia zainteresowany otrzymał wreszcie należny mu opał, a wobec kierownika filii „SCh” w Fredropolu zastosowano karę upomnienia.

Naczelnika UG pouczono o konieczności przestrzegania terminów odpowiedzi zgodnie z RPA. W następstwie Urząd Gminy we Fredropolu odezwał się w kwestii wszczęcia postępowania administracyjnego o wydanie pozwolenia wodno-prawnego, zalecając dostarczenie stosownej dokumentacji.

Rejon Energetyczny poinformował o pozytywnym rozpatrzeniu prośby o dwutaryfowy licznik.

I sprawa butli gazowej prawdopodobnie znajdzie swój pozytywny finał, bowiem KW wystosowało do PGK pismo z prośbą o jej przydział, powołując się na stwierdzone trudną sytuację życiową zainteresowanego Bład PZN polegał na tym, że pismo w sprawie butli dla Stanisława M. było skierowane pod niewłaściwym adresem — zamiast bowiem do GS, powinno trafić do PGK, ale czy je tam odesłano — trudno dociec.

I tak, sprawy się odziały, człowiek się naszarpał, a w efekcie pozostaje smutne przeświadczenie, że gdyby nie ta „protekcja”, do finału byłoby jeszcze daleko. A może nie byłoby go w ogóle? Wielu urzędnikom ciągle jeszcze trzeba przypominać, co do nich należy. Były tylko nie śmiały przypominać im pent, bo wtedy, biada mu, biada.

### Mówią delegaci na X Zjazd

## W oczekiwaniu na rozsądne decyzje



STANISŁAW ZMORA — rolnik z Tyniowic:

— W gminie Rożwienica sprawą niezwykle ważną dla gospodarki żywnościowej jest melioracja gruntów położonych nad Mleczką Są to ziemie wysokich klas i musimy zrobić wszystko, by rodziły tyle, ile faktycznie powinny. Poprawy wymaga też stan bazy oświatowej w niektórych miejscowościach, przede wszystkim w Rudolowicach i Tyniowicach. Musimy także dopracować się szacunku dla pracy rolnika. Nie można dłużej tolerować takich praktyk, jakie mają miejsce obec-

nie w naszej gminie, a chodzi o wjeżdżanie ciężkim sprzętem na niezręcznym Przedsiębiorstwa Poszukiwan Nafty i Gazu na obsiane pola. Ewentualne odszkodowania nie dają pełni satysfakcji, bo rolnicy po to przecież uprawiają rolę, żeby zbierać plony. Do prac tych przedsiębiorstwo powinno przystąpić w odpowiednim czasie. Jest to przykład z gminy Rożwienica ale z pewnością nie brakuje podobnych z dziedziny niegospodarności, w innych regionach kraju. Musimy także zadbać o to, by w możliwie pełnym zakresie zagospodarować to, co już zbierzemy — rozwoju wymaga zatem przemysł przetwórstwa spożywczego i baza przechowalnicza. Ponadto środowisko wiejskie domaga się zmniejszenia dysproporcji w poziomie życia w „mieście i na wsi. Trzeba w tym kierunku podjąć konkretne działania, by zahamować odpływ ludzi młodych od rolnictwa. Chodzi m.in. o szybszy rozwój bazy kulturalnej na wsi oraz większą dostępność do kredytów na budownictwo mieszkaniowe i inwestycyjne. Jest jeszcze jeden temat, wymagający szybkiego rozwiązania — poprawa zaopatrzenia rolnictwa w środki do produkcji. W interesie całego społeczeństwa.

## Reforma wymaga reformy



LESZEK TRUCHAN — dyrektor ZA „Mera-Polna” w Przemyślu:

— Uważam, że szereg spraw z zakresu reformy gospodarczej wymaga szybkiego uregulowania, gdyż reguły gry ekonomicznej nie dotyczą wszystkich w jednakowym stopniu. Inaczej wygląda to np. w Hucie Katowice (w której zużycie środków trwałych wynosi 31 proc. i mimo iż przedsiębiorstwo to w skali rocznej otrzymuje dotacje w wysokości 9 mld zł, średnio płace rosną tam o ok. 30 proc.), inaczej w małych zakładach. Ponadto zamówienia rządowe i eksportowe miały dać przede wszystkim preferencje materiałowe, ale w praktyce nikt tego nie respektuje. Znam to z autopsji, gdyż w zeszłym roku ponad 50 proc. naszej produkcji objęto tymi zamówieniami i borykaliśmy się ciągle z niesolidnymi kontrahentami. Uważam również, że zastanowić się trzeba nad... obrabiarkami i narzędziami. Eksportujemy jedne i drugie, zapomina-

jąc o własnych potrzebach. Jak więc możemy wprowadzać, na większą skalę, postęp techniczny, poprawić jakość wyrobów, uruchomić produkcję nowych itd? Mówi się głośno o dekapitalizacji majątku trwałego, ale nie za wiele jest konkretnych działań, by sytuację poprawić. Stanowczo za wysokie są podatki — na rozwój powinniśmy otrzymać przynajmniej 20—30 proc. obecnie placonych, bo w przyszłości może dojść do tego, że nie będzie miał kto tworzyć dochodu narodowego. W naszym ministerstwie zatrudnienie wzrosło o 14,6 proc., ale nie czujemy — jako przedsiębiorstwo z tego tytułu żadnej poprawy, większej pomocy. Skąd się na to bierze pieniądze? Każdy departament wysłał mnóstwo papierków, w których prosi o informacje itd. Pod boki ministerstwa powstają spółki... W całym kraju dyskutuje się nad możliwością dywamidowania eksportu. Posłużę się poglądem na ten temat red. J. Poprzeczki z „Polityki”. Pisz on: „ZEBY KOŃ CIĄGNAŁ NALEŻYĆ, TRZEBA GO PO-TRAKTOWAĆ OWSEM I BATEM. NASZE ZAS ZACHĘTY DO CIĄGNIECIA WÓZKA MOŻNA PORÓWNAĆ DO CMOKANIA. DEBATUJEMY, CZY CMOKAC GŁOSNIEJ, CZY CISZEJ. W TEN SPOSOB DALEKO SIĘ NIE UJEDZIE”. Dyskusji było i jest sporo, i najwyższy czas na odważne decyzje. Nie tylko w zakresie eksportu, ale wszystkich dziedzin gospodarki narodowej — tego oczekują od X Zjazdu PZPR.

Zasłował (woj.)  
Fot. R. P.

## ANONIM KLASYCZNY

Ten list adresowany jest do ministra i zaczyna się: „My pracownicy — tu następuje nazwa jednostki gospodarczej (przyp. aut.) — wnosimy skargę na dyrektora X”.

Seria zarzutów zaczyna się od tego, że: „w samej dyrekcji jest tylu urzędników, że księgowość stoi po kolejkach, a żona dyrektora X cały dzień przesieduje w stolówce”. Dalej dowiadujemy się, że księgowy cały dzień spędza w garażu, albo pije wódkę. W domu siedzi również dyrektor i jego ludzie, pracują zaś tylko robotnicy, po 12 godzin na dobę, w soboty, niedziele i święta. Żona dyrektora jest kasjerką. Kierownik stolówki został zatrudniony za łapówkę, a sama stolówka jest niepotrzebna, bo korzysta z niej tylko jeden robotnik i reszta umysłowych oraz rodzina i znajomi

dyrektora. Dalej następują uwagi co do osób zatrudnianych w firmie i wyliczenie za co jedna z nich kupiła sobie samochód. Następnie zarzuca się dyrektorowi, że jego córka zarabia o 4 tysiące złotych więcej, niż osoba na takim samym stanowisku, w takiej samej jednostce, tylko w innej miejscowości. Znajdujemy również szczegółowe wyliczenie, gdzie dyrektor wyjeżdżał służbowo i prywatnie oraz z kim. Następnie wymienia się znajomości dyrektora i proponuje żeby sobie poszedł, jeżeli tak się na wszystkim zna, do innej firmy, która źle prosperuje (bo jego działy całkiem dobrze — jak przyznaje osoba pisząca list — dzięki temu, że zastępca trzyma rękę na pulsie). A w ogóle, jak dzielono konserwy, to fizycyści dostali wolowinę, a umysłowi wieprzowe...

Czy podobnego zdania o cytowanej jednostce gospodarczej są wszyscy, czy też tylko niektórzy, albo jeden zgola człowiek, trudno dociec, bo nikt się pod „my pracownicy” nie podpisał.

Po przeprowadzeniu kontroli w wyżej wymienionej firmie okazało się, że administracja jest o połowę mniej, niż zarzuca anonim, a jej liczba — podobnie jak liczba osób zatrudnionych w księgowości — nie przekracza założeń statutowych tej jednostki gospodarczej. Kierownik stolówki zarabia 13 tys. zł, a — na mocy umów — korzystają z niej również pracownicy innych zakładów i ich rodziny (za zasadzie pełnej odpłatności). Wynagrodzenie pracowników jest zgodne z porozumieniem zawartym na podstawie ustawy o zasadach tworzenia zakładowego systemu wynagrodzeń. Pensja córki dyrektora jest niższa, niż „stoi” w liście (13,3 tys. zł) i zgodna z jej zawodowymi kwalifikacjami. Konserwy zaś pracownicy wymienionej firmy zakupili na zasadzie pełnej odpłatności.

Tyle od strony formalnej. Zaś stosunki międzyludzkie panujące w opisanym przedsiębiorstwie, każdy powinien przeanalizować na własny rachunek. B. S.

## Przemyska choroba

## Każdy sobie swoje „skrobie”

Jest Przemysł nękany od dziesięcioleci przez wiele rozmaitych niedostatków i bolączek utrudniających życie mieszkańcom. W potocznej opinii winne są temu przede wszystkim władze grodu, które nie potrafiły zapewnić obywatelom 65-tysięcznego miasta tego wszystkiego, co im do życia potrzebne. Częściowo to i prawda, bo różnych — w minionych 40 latach — mieliśmy gospodarzy: energicznych i pozbawionych inwencji. Nie chce jednak przebieć się do ludzkiej świadomości, że wiele ambitnych planów i pomysłów spaliło na panewce tylko ze względu na specyficzny przemyski „klimacik”, któremu nie dali rady także i ludzie zajmujący tzw. wysokie stolki. Bywa, że zrobienie czegośkolwiek urasta w tym mieście do rangi ogromnego problemu, a droga do sukcesu jest istną „drogą przez mękę”, na której gaśnie twórczy zapal niejednego człowieka.

Bywa, że mądry pomysł jest natychmiast „gaszony” przez oponentów i to tak skutecznie, że największemu zapaleńcowi szybko przechodzi ochota do zrobienia czegośkolwiek poza tym, co przewiduje rutynowy zakres zawodowych obowiązków. Zbyt często są to — bez obrazu — „zagrywki prowincjonalne”, kierowane nie wiedzieliśmy czym: „galicyjskim” konserwatyzmem, oportunistycznym, maniackim uporem, głupotą? Dostrzega się „winowajców” tylko na administracyjnym szczeblu, ale mało kto godzi się z faktem, iż wiele korzystnych dla miasta spraw utracają (by nie powiedzieć dobitnie) — udup... Jego mieszkańcy — i to zwłaszcza ci, którzy wokół głośno lamentują, że „nie się w mieście nie robi”. By nie być gołosłownym — parę przykładów.

● Od 40 lat Przemysł „aż piszczą” za domem handlowym z prawdziwego zdarzenia. Na palcach jednej ręki policzyć można miasta podobnej wielkości, które takiej placówki jeszcze nie mają, nie mówiąc już o stolicach województwa. Ba, jest w województwie kilka miasteczek i gmin, których inwestycje dosłownie „kują” w oczy przemyską społeczność (np. kompleks handlowy w Dynowie). A w Przemysłu nie udało nam się zbudować domu handlowego w „tłustych” latach 70-ych. Ostatni kryzys gospodarczy jeszcze bardziej sprawę skomplikował. Mimo to, nie ustawiano w wysiłkach, aby taki „prezent” miasto otrzymało. Wreszcie, po wieloletnich staraniach, udało się uzyskać zapewnienie o wsparciu takiej inwestycji dotacją z Centralnego Funduszu Rozwoju Rynku. Niezbędna, bo ani województwo, ani WPHW nie stać na samodzielne sfinansowanie budowy za około 800 mln złotych (dotacja uzupełnia środki własne WPHW oraz zaciągnięte kredyty bankowe). Przemysł nie jest jedynym miastem w kraju, który ubiega się o pomoc z CFRR: konkurencja nie śpi i wiadomo, że wygra ten, kto szybciej zalatwi wszelkie niezbędne formalności związane z rozpoczęciem inwestycji i rychło zakasze rękawy. A tymczasem...

W planie szczegółowym „Centrum-Zasanie”, jeszcze przed kilku laty, zarezerwowano teren pod budowę tego obiektu. Wybór placu przy ul. 3 Maja 17 (między pocztą a sklepem „Polam”) nie był przypadkowy. Centrum miasta, teren kompletnie uzbrojony (m. in. linia ciepłownicza „pod nosem”), dogodne połączenia komunikacyjne — to plusek o ogromnym znaczeniu, pozwalające m. in. na zaoszczędzenie grubych milionów, które w innym przypadku należałoby włożyć w przygotowanie placu budowy. Słowem, nie tylko budować i to jak najszybciej, aby ktoś inny nie sprzątnął nam dotacji sprzed nosa i „położył” tym samym inwestycję na dalszych lat... naście. Ale okazuje się, że taka koncepcja „nie pasuje” 24 osobom, mieszkańcom budynków sąsiadujących z planowanym

placem budowy (nie mówiąc już o właścicielu posesji, na której ma on być zlokalizowany). Owocem „społecznego niezadowolenia” stał się pismy memoriał lokatorów budynków przy ul. 3 Maja 21 oraz Kraszewskiego 2 i 4, skierowany do prezydenta miasta. Nie ma sensu przytaczać w całości jego treści, wystarczy jeśli się powie, iż głównym motywem protestu jest chęć uratowania „resztek zieleni” oraz „starej substancji o charakterze zabytkowym”, czyli parterowego domku (notabene jego właściciel sprowadził aż komisję ministerialną w celu wydania „zabytkowych papierów”, ale nie z tego nie wyszło).

Budowa 3-kondygnacyjnego domu handlowego zamiast — zdaniem oponentów — ten rejon miasta w „kamienną pustynię” etc., etc. Oczywiście, jest prośba o zmianę lokalizacji inwestycji.

Co z tym faulem zrobić? Czy usłuchać oportunistów i przenieść budowę na Bakońcycze, w okolicę Krównik lub Zurawicy, gdzie jeszcze znalazłby się kawałek wolnego terenu? A może, chcąc ratować owe „resztki zieleni” i „zabytek”, zrezygnować z planów, podziękować za dotację i umyć ręce od całej sprawy? Czy wreszcie, narażając się na gniew urażonej garstki, machnąć na wszystko ręką i robić konsekwentnie swoje? W szeroko pojmowanym interesie społeczeństwa miasta ta trzecia alternatywa jest najlepszym wyjściem z sytuacji, ale jak to znieść urażona „duma” oponentów, czy nie skłoni ich do pisania innych sążnistych „paszтетów” na ministerialny, rządowy, a może i... sejmowy szczebel?

● Dobre dwa lata trwa „przepychanka” o blok dla Spółdzielni Mieszkaniowej

To tylko niektóre z objawów zadziwiającej dolegliwości, której nie uświadczy w Jarostawiu, Przeworsku czy Lubaczowie. Tam można wiele zrobić, szybko i tańszym kosztem. W Przemysłu niczego nie osiągniemy bez pokonania barykad oportunistów, pieniactwa i sobiepaństwa — bez stoczenia prawdziwej wojny o zmaterializowanie przedsięwzięć, na które od lat czeka społeczeństwo. Nie zatem dziwnego, iż wielu młodych, zdolnych ludzi oszpecają i opuszczają do miasta, a inni machają ręką na wszystko, co dobre i złe w nim się dzieje. Ludzi mających chęć do twórczego działania coraz mniej, a ambicje, podsypane przy kawiarnianych spotkaniach towarzyskich, że ho, ho...

ZB.

(przemyslanin z dziada pradziada)

## Odbudowują szacunek i zaufanie

W ponad 100 sklepach, 53 placówkach gastronomicznych, 9 zakładach produkcyjnych i 30 punktach usługowych Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Przemysłu pracuje blisko 1200-osobowa załoga. Jaki był dla niej miniony rok? Nadal odczuwano brak dostatecznej ilości chętnych do podjęcia pracy na niektórych stanowiskach. Choć sytuacja na tym odcinku była bardziej ustabilizowana niż w latach poprzednich, to jednak nie uniknięto okresowego zamykania placówek handlowych lub skracania godzin ich otwarcia, względnie wyłączenia z obsługi niektórych stoisk. Większość społeczeństwa sklepów mieści się w starym budownictwie, w wielu nie ma odpowiedniego zaplecza magazynowego, co utrudnia właściwą organizację pracy a tym samym sprawną obsługę klientów. Mimo starań służb handlowych, w ubiegłym roku nie wszystko układało się po myśli załogi. Nie wykonano planu sprzedaży detalicznej i gastronomicznej, co znalazło odzwierciedlenie w wypracowanym zysku. W pierwszym przypadku — w głównej mierze zadecydowało o tym otwarcie konkurencyjnych placówek przez PHS i PWW „Pomona”, w drugim — niedotrzymanie terminów otwarcia, po modernizacji, restauracji „Polonia” i baru mlecznego przy ul. Słowackiego oraz dłuższy — niż planowano — remont „Karpaciej”, „Baltyckiej” i „Zamkowej”. Mimo szeregu przeciwności losu, praca przemyskich handlowców „Społem” uzyskała w opinii klientów ocenę wyższą, niż w roku 1984. Lepszą była podaż podstawowych artykułów spożywczych, przyjemniejsza obsługa. W dniach przedświątecznych sklepy pracowały dłużej niż zwykle, organizowano liczne kiermasze systematycznie dążono do poprawy jakości oferowanych towarów, pochodzących z produkcji własnej, gastronomia coraz powszechniej realizowała zasadę: „musimy zarabiać poprzez zwiększanie obrotów a nie marż”. Współzawodnictwo między zakładami wyzwało nowe inicjatywy, ambicje i umiejętności. Kawiarnia „Pod Arkadami” uzyskała Społemowski Znak Jakości, o który ubiegają się inne placówki.

Z działalności pozahandlowej, na uwagę zasługuje praca kulturalno-oświatowa, którą spółdzielnia prowadzi (wspólnie z PSM) w Klubie Osiedlowym przy ul. Pstrowskiego.

O tym, jak zmniejszać uciążliwość pracy za ladą, jak pozyskiwać sprzedawców i w coraz wyższym stopniu zaspokajać potrzeby klientów — mówiono podczas Walnego Zgromadzenia Przedstawicieli PSS „Społem”. Wprowadzono pod koniec ubiegłego roku zakładowy system wynagradzania, mający wiele elementów motywacyjnych, wpłynął na stabilizację załogi i poprawę dyscypliny pracy. Obecnie placca jest w większym stopniu powiązana z wkładem pracy, komu zatem nie brakuje chęci, ten może nieźle zarobić. Poza tym, spółdzielnia przystąpiła do organizowania dla młodych pracowników PSS imprez o charakterze integracyjnym, by mocniej związać ich z przedsiębiorstwem.

Referując zamierzenia PSS na rok bieżący, prezes zarządu JANINA TYMPALSKA powiedziała m. in.: „Nadal będziemy systematycznie dążyć do usprawnienia funkcjonowania placówek, zmniejszenia uciążliwości zakupów, poprawy jakości dostarczanych do sprzedaży artykułów, zwiększenia kultury obsługi, aby odbudować szacunek i zaufanie, uzyskać społeczną aprobatę dla zawodu sprzedawcy”.

Walne Zgromadzenie Przedstawicieli PSS zobowiązało zacząć spółdzielni do uregulowania sprawy związanej z prowadzeniem targowisk (w ub. roku w działalności tej poniesiono straty w wysokości 3 667 tys. zł. w I kwartale br. — ok. 900 tys. zł i jeżeli występowałyby nadal, spółdzielnia ma z tej działalności zrezygnować) oraz podjęcia energicznych starań o odzyskanie lokali handlowych, zabranych PSS w okresie reorganizacji (dotąd nie zostały one spółdzielni zwrócone — dotyczy to pomieszczeń po „Pewexie” przy ul. Ratuszowej). Nie cieszą również decyzje władz miejskich zmierzające do pozbawienia spółdzielni możliwości rozwijania działalności społeczno-wychowawczej i kulturalno-oświatowej na osiedlach Rogozińskiego i Koszynierów (chodzi o obiecanie pomieszczenia na klub osiedlowy w jednym z bloków ul. Borelowskiego).

Uczestnicy Walnego Zgromadzenia Przedstawicieli PSS owacyjnie przyjęli informację o uruchomieniu w dniu posiedzenia (8 maja) piekarni mechanicznej przy ul. Zamojskiego. Wielu osobom na tę wiadomość i widok pierwszych bochenków chleba zakreśliły się w oczach łzy wzruszenia. Jeżeli nie nie przeszkodzi, produkcja tego zakładu trafi do sklepów jeszcze w tym miesiącu.

(woj)



# Pomyśl, rozwiąż, przyślij

## Stroje regionalne

Rysunki przedstawiają pary w strojach: krakowskim, łowickim, rzeszowskim i spiskim. Czy wiecie, jakie są ich barwy? Spróbujcie pomalować stroje zgodnie z ich regionalnym charakterem. Najładniej i najtrafniej pokolorowane rysunki wezmą udział w losowaniu nagród.



Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji na kartkach pocztowych do 10 czerwca br.

**U w a g a!** Jeśli macie ochotę uczestniczyć w obu konkursach, nadsyłajcie rozwiązanie każdego z nich osobno -tylko w takim przypadku wezmą one udział w losowaniu nagród. Jeśli podacie swój wiek, będziecie mieli większą szansę wylosowania nagrody stosownej do wieku.

## Quiz

Jeżeli chcecie sprawdzić swoje „wiadomości z różnych beczek”, niekoniecznie te zdobyte w szkole, spróbujcie rozwiązać ten quiz.

**1. Wytwórnia Filmów Rysunkowych znajduje się w:**

- a) Bielsku Podlaskim
- b) Bielsku Białej
- c) Białej Podlaskiej

**2. Okręt wojenny (zaczumowany w Gdyni) — pływające muzeum nazywa się:**

- a) „Wicher”
- b) „Burza”
- c) „Błyskawica”

**3. „Dar Pomorza” to żaglowiec typu:**

- a) korweta
- b) fregata
- c) bryg

**4. Najbliższą Ziemi gwiazdą jest:**

- a) Gwiazda Polarna
- b) Wenus
- c) Słońce

**5. Kopiec Kościuszki znajduje się w:**

- a) Wrocławiu
- b) Krakowie
- c) Lublinie

**6. Autorem „Kaczki dziwaczki” jest**

- a) Julian Tuwim
- b) Kornel Makuszyński
- c) Jan Brzechwa

**7. Tomcia Palucha polknęła:**

- a) krowa
- b) świnia
- c) koza

**8. Siedmiu krasnoludków, u których mieszkała Śnieżka, pracowało w charakterze:**

- a) górników
- b) drwali
- c) pasterzy.



Kolumnę

przygotowała

BARBARA SYKAŁA





# Dni Przemysła

(cz. III)

28 maja (środa)

godz. 12 — Otwarcie Klubu Warszawskiej Opery Kameralnej — recital Kazimierza Myrliaka (klub WOK — Rynek 4)

godz. 17 — Dziecięcy Teatr Lalek przedstawi bajkę kukielkową pt. „Latający kufer”; Teatrzyk Cieni wystawi bajeczkę „W Wojtusiowej izbie” (obydwa zespoły z Klubu Osiedlowego przy ul. Pstrowskiego i tam odbędą się występy)

29 maja (czwartek)

godz. 17 — Dyskoteka połączona z pokazem tańca towarzyskiego (Klub „Niedźwiadek”)

30 maja (piątek)

godz. 10 — Inauguracja Tygodnia Kultury Fizycznej i X Igrzyska Miejskie w Lekkiej Atletyce i Grach Sportowych (stadion MSOS „Juwenia”)

godz. 16.30 — Wieczór bajkowy (sala Zakładowego Centrum Kultury Robotniczej przy Zakładach Płyt Pilśniowych)

godz. 16.30 — Teatrzyk zuchowy „Skowronki” przedstawi dla dzieci z gmin bajkę pt. „Czerwone korale Pandorogi” (sala Fredreum).

godz. 18 — „Wybitni ludzie Przemysła do XIX wieku” — prezentuje dr Zdzisław Konieczny (Klub MPIK)

31 maja (sobota)

godz. 10 — Spartakiada Wojewódzka LA (MSOS „Juwenia”)

godz. 11 — Otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Zdjęcie z szuflady” (ODK Kmiecie)

godz. 12—14 — Przegląd piosenki zuchowej i harcerskiej; rozstrzygnięcie konkursu rysunkowego pt. „Moje miasto pokoju”; zbiórka książek i zabawek dla dzieci specjalnej troski; symfonia szachowa (Rynek)

godz. 17 — konkurs rysunkowy pt. „Zawsze niech świeci słońce” (sala Zakładowego Centrum Kultury Robotniczej przy ZPP)

godz. 19 — Koncert grupy jazzowej „Adam Kawończyk Group” (Klub „Niedźwiadek”)

godz. 14.30—18 — Święto Czy-

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

telników „Życia Przemyskiego” (program podajemy oddzielnie)

1 czerwca (niedziela)

godz. 11—19 — Wielki festyn sportowo-rekreacyjny: kiermasz handlowy; gry i zabawy zręcznościowe; pokazy lotnicze i pokazy sprawnościowe; pokazy walki karate; start balonu SP-BZH „Katowice”; międzystrefowe zawody jeździeckie w skokach przez przeszkody o nagrodę prezydenta Przemysła; wystawa psów nierasowych; występy zespołów artystycznych; dyskoteka plenerowa z niespodziankami (stadion RWKS „Polna”).

Stadion Polnej - sobota, 31 bm.

## Emocje i dobra zabawa

Tak w najładniejszym skrócie można określić atrakcje, na które może liczyć każdy, kto w sobotę, 31 bm., wybierze się na stadion Polnej, aby wziąć udział w Święcie Czytelników „Życia”, „Rozkład” sobotniego popołudnia wygląda następująco:

- otwarte mistrzostwa Przemysła w badmintonie (początek o godz. 14.30), kręglarstwie (15), rzutach łotką do tarczy (15.30) i kolarskim wyścigu australijskim (16.30);
- wyścig rowerowy dla dzieci (6—9 lat) o nagrodę (atrakcyjną!) Kawalera Orderu Uśmiechu, dyrektora Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego Józefa Krajnika (16.45);
- inauguracja piłkarskiego Mundialu-86: mecz Dziennikarze — Urzędnicy (17) z udziałem asów tej miary, co Zibi, Zico, Maradona, Platini, Bodo, Zza Kratak i... autentyczna żywa kaczka dziennikarska (4 piłki, nowy sposób wykorzystania arbitra — słowem, lekcja poglądowa, szczególnie przydatna dla naszych ligowców);
- bieg na 1000 metrów mężczyzn o puchar „Życia” (17.30);
- miniaukcja prac naszych rysowników w Edwarde Kmiećka i Henryka Cebuli (od 16), z której dochód przeznaczony zostanie na budowę krytej pływalni w Przemysłu;
- loterie fantowe: filatelistyczna oraz sportowa (na budowę krytej pływalni i fundusz „Sportowcy-sportowcom);
- kiermasz WPHW, „Ruchu” i PSS „Społem” (od godz. 15) wraz z — uzależnioną od ilości chętnych — giełdą sprzętu sportowo-turystycznego i wędkarskiego „Kupisz — sprzedasz — zamienisz”;
- punkt informacyjny przemyskich biur turystycznych z atrakcyjnymi propozycjami krajowych i zagranicznych wyjazdów urlopowo-wakacyjnych (od 16);
- błyskawiczny konkurs wiedzy o „Życiu Przemyskim”;
- koncert orkiestry Bieszczadzkiej Brygady WOP;
- kilka innych niespodzianek.



Wszelkich informacji udziela i zgłoszenia uczestnictwa w zawodach sportowo-rekreacyjnych przyjmuje dział sportowy „Życia” (oraz sędziowie poszczególnych konkurencji w dniu imprezy). W redakcji i w kasie stadionu Polnej będą również do nabycia karty wstępu (nieobowiązkowe) — dochód z ich sprzedaży zasili konto budowy krytej pływalni, a nabywcy wezmą udział w losowaniu premiovych bonów PKO za 500 i 1000 zł (cena karty — 50 zł).

W przypadku wybitnie niesprzyjającej aury (ale mamy gorącą nadzieję, że pogoda nie zawiedzie) — impreza odbędzie się w innym terminie.

## Unikalne wydawnictwo

Godnie uczcił Dynów jubileusz 550-lecia otrzymania praw miejskich. Oprócz sesji popularnonaukowej, której pokłosiem będzie monografia miasteczka opracowywana przez dra Bronisława Jaśkiewicza, dla upamiętnienia tej rocznicy wydano okolicznościową jednodniówkę „DYNOWINKĘ” — bo tak

się zwie ta gazetka formatu A-4 w objętości ośmiu stron — przygotował zespół ludzi zakochanych w swoim mieście. Dali temu wyraz w przedłożonych — w nadmiarze — materiałach, z których na dobrą sprawę można było zrobić połowę „Życia Przemyskiego”. Zachodziła zatem konieczność wyboru

— z niektórych tekstów trzeba było w ogóle zrezygnować, inne skrócić. Głos decydujący miała I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR Anna Kowalska, jako że wydawcą jednodniówki jest właśnie KM-G partii.

Co zawiera „Dynowinka”? Poważne artykuły publicystyczne, jak choćby „Niecio o naszej przeszłości” Mieczysława Krasnopolskiego, „Kultura - nauka - sztuka” Krystyny Dżuly czy „Fakty-komentarze” Mieczysława Kopczyka, opowieść najstarszej mieszkanki Dynowa o mieście swego dzieciństwa (wspomnienia spisała Anna Baranowska), ciekawostki pokroju przedstawionych w porządku alfabetycznym przez Janinę Jurasińską niby-dzielnicy Dynowa (występuje ich — ba-gatełka — aż siedemnaście!). Nie brak sportu i turystyki. Jest humor, krzyżówka z hasłem, są dowcipne ogłoszenia. Są wizje dynowskiej metropolii w roku 2000 i głosy najmłodszych, niezadowolonych z obecnej sytuacji i w związku z tym żądnych — konstruktywnych, a jakże — zmian.

Zespół redakcyjny, oprócz już wymienionych, tworzyli ponadto: Zbigniew Dymczak, Marek Fara, Antoni Iwański (autor bardzo dobrych zdjęć), Janina Kucabińska, Grażyna Malawska, Helena Sura i Anna Warchał.

„Dynowinka” ukazała się w nakładzie 2000 egz. z datą 15 maja 1986 r. (wydrukowana w ekspresowym tempie przez Rzeszowskie Zakłady Graficzne). Dla bibliofilów — prawdziwa gratka. Także dla miłośników Dynowa rozproszonych poza jego granicami. A na Dynów premiera w rządzie — jak głosił rebus, dla którego, niestety, zabrakło miejsca na lamach „Dynowinki”. (alb)



15 V 1986 r. Nakład: 2000 egz. JEDNODNIÓWKA WYDANA W 550-LECIE DYNOWA

### Niecio o naszej przeszłości

Wieloletni dzielnicy w upamiętnieniu 550-lecia otrzymania przez miasto prawa miejskiego. W tym celu wydano okolicznościową jednodniówkę „DYNOWINKĘ”. W tym celu wydano okolicznościową jednodniówkę „DYNOWINKĘ”. W tym celu wydano okolicznościową jednodniówkę „DYNOWINKĘ”.

KARAT, WZGLĘDNE Z REGIONU RYKONSKIM. W tym celu wydano okolicznościową jednodniówkę „DYNOWINKĘ”. W tym celu wydano okolicznościową jednodniówkę „DYNOWINKĘ”.



W tym celu wydano okolicznościową jednodniówkę „DYNOWINKĘ”. W tym celu wydano okolicznościową jednodniówkę „DYNOWINKĘ”.



## X Ogólnopolski Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych

## W jubileuszowym nastroju

Pewna sędziwa pani co roku, w maju, przyjeżdża do Przemysła z Bydgoszczy, aby obejrzyć festiwal kapel i orkiestr podwórkowych. Jest tak wierna tej imprezie, że w Wojewódzkim Domu Kultury zyskała sobie przydomek „Babci Kapelanki”. Zapewniła jej bezpłatne noclegi i wyżywienie, jako „stałej obserwatorce” festiwalu.

Przewodniczący jury — EUGENIUSZ MAJCHRZAK, reprezentujący Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, stwierdził, że przemyski festiwal jest najsympatyczniejszą obecnie tego typu imprezą w Polsce, bezpretensjonalną, pełną naturalnego wdzięku.

Dziennikarz „Życia Warszawy” ANDRZEJ IBIS WROBLEWSKI, w tym roku członek jury, o którym nie bez powodu powiada się, że prędzej słoń przecięnie się przez ucho igielne, niż temu publicyście i krytykowi przejdzie przez usta jakikolwiek komplement, w ten oto sposób ocenił tegoroczny festiwal:

— Jest to rodzaj katalizatora, wyznaczonego zespołom cel, dla którego warto pracować i dlatego wszyscy „wspinają się na palce”, żeby dorównać innym. Istnieje u ludzi potrzeba słuchania prostej muzyki, mówiącej o prostych, codziennych sprawach, w sposób dowcipny, niekiedy nawet pieprzny, czego brakuje czasem naszej piśmiennemu profesjonalnej, uciekającej często w zakamarki filozofii. Jestem za kontynuowaniem tej imprezy, bo błędem jest ogólna nagonka na festiwale. Tutaj publiczność glosuje... nogami, gdyż po prostu przychodzi, a dopóki nie mamy właściwie zorganizowanego przemysłu rozrywkowego, ta „partyzantka” wypełnia tę lukę...

Do tegorocznego, jubileuszowego X Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych zgłosiło się blisko 40 zespołów, z których zakwalifikowano 22, a do Przemysła przyjechało 21. Wśród nich m. in. „Ferajna Macieja” z Nowej Dęby, która 10 lat temu rozpoczęła pierwszy koncert festiwalu, a

potem przez wszystkie lata brała w nim udział. Przez ten czas zmienił się skład zespołu i repertuar, tylko szef kapeli MACIEJ JANIĄK, z takim samym zapalem, nadal „dowodzi” swą „Ferajną”. I ta właśnie kapela rozpoczęła jubileuszowy festiwal.

Wszyscy byli zgodni, że tym razem poziom artystyczny imprezy był wyższy niż w latach ubiegłych, a kilka zespołów, jak np. „Jorgusie” z Katowic, „Chłopcy z Biedaszybu” z Knurowa, „Kolesie” z Ostrołki czy „Romantyczni” z Nowego Sącza zaprezentowali programy, które spotkały się z bardzo przychylnym przyjęciem publiczności i wysoką oceną jurorów.

Jak każdego roku największą widownię miał blisko 4-godzinny plenerowy koncert na estradzie w Rynku. Pogoda i nastroje były wspaniałe, a wiele zespołów kilka razy bisowało, np. „Kolesie”, którzy po kolejnej piosence powiedzieli publiczności: „Niestety, musimy już kończyć, ponieważ za chwilę mamy nagrania i już czeka na nas... radiowóz”.

Udał się również tzw. „Koncert wspomnień”, w którym wystąpili laureaci poprzednich festiwali: „Ferajna Macieja”, Przemyska Kapela Podwórkowa, „Fakiry” z Piotrkowa Trybunalskiego oraz „Sex Blues Psychofonic Orchestra” czyli „Kapela Otwartych Serc” z Krasnegostawu.

Słowa pochwały należą się organizatorom festiwalu, przede wszystkim pracownikom WDK, wśród nich m. in. głównemu inspicjentowi WŁODZIMIERZOWI HRYŃCE, który za kulisami potrafi zaprowadzić idealną dyscyplinę, a jednocześnie stworzyć atmosferę spokoju.

— Jest to praca — powiedział nam W. Hryńko — w nieustannym napięciu, wymagająca skupienia, żeby nie dopuścić do najmniejszych choćby usterek, które zaraz widać na scenie. I chociaż jesteśmy tu podenerwowani, to jednak nie wolno tego dać po sobie poznać, wręcz przeciwnie, należy tak postępować, aby do-

dać otuchy wykonawcom, mobilizować ich przed występem. Sądzę że tutaj, tak jak wszędzie zresztą, obowiązywać musi w pracy rzetelność i fachowość. A kiedy wszystko przebiega bez zakłóceń, człowiek czuje satysfakcję bo choć sam nie występuje na scenie, to jednak ma tę małą cegiełkę w tej sympatycznej imprezie.

Zgodnie ze zwyczajem, tegoroczny festiwal zakończył koncert laureatów, w czasie którego przewodniczący jury ogłosił oficjalny werdykt:

— Jury w składzie: MACIEJ GALOCH (Związek Autorów i Kompozytorów Utworów Rozrywkowych — Warszawa), WIESŁAW GŁOWACZ (TV — Katowice), ANTONI GURAN (Tow. Muzyczne — Przemysł), JANUSZ KONDRATOWICZ (Związek Autorów i Kompozytorów Utworów Rozrywkowych — Warszawa), MAREK WESOŁOWSKI (Centralny Ośrodek Metodologii Upoposażania Kultury — Warszawa), ANDRZEJ IBIS WROBLEWSKI („Życie Warszawy”) i EUGENIUSZ MAJCHRZAK (Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków — Warszawa), po przesłuchaniu 21 kapel i orkiestr podwórkowych, postanowiło przyznać główną nagrodę ŚLĄSKIEJ KAPELI „JORGUSIE” z KATOWIC...

Brawa uczestników festiwalu oraz publiczności potwierdziły słuszość werdyktu.

W kategorii tradycyjnych kapel i orkiestr podwórkowych pierwsze miejsce zdobył ZESPÓŁ INSTRUMENTALNO - WOKALNY „ROMANTYCZNI” z NOWEGO SĄCZA, drugie — ELTOWSKA KAPELA PODWÓRKOWA z ŁODZI, a trzecie — KAPELA PODWÓRKOWA „Z WYGNAŃCA” z RZESZOWA.

W kategorii obejmującej współczesne kapele i orkiestry podwórkowe pierwszą nagrodę przyznano kapeli „CHŁOPCY Z BIEDASZYBU” z KNUROWA, drugą — „KOLESIOM” z OSTROŁKI, a trzecią zespołowi „FAKIRY” z PIOTRKOWA TRYBUNALSKIEGO.

Jury wyróżniło ponadto dyplomami honorowymi następujące kapele: „ZGADNIJ” z JASTRZĘBIA — ZDROJU, „KONSTANTYNOWIACY” z KONSTANTYNOWA i kapelę „Z SUITEK” z HRUBIESZOWA. Dyplomy otrzymali także: EDWARD WRÓBLEWSKI — wokalista Eltowskiej Kapeli Podwórkowej oraz JANUSZ MARCHEWKA z „Kolesiów”, twórca „Smutnego walca podwórkowego”, za wysokie walory artystyczne tej piosenki.

Członkowie jury wyrazili pogląd, że działania organizatorów przyczyniły się do poszerzenia formuły tegorocznego festiwalu, zwłaszcza jej nurtu współczesnego, obejmującego takie gatunki, jak teatr uliczny, kabaret wiejski, ballada robotnicza oraz różne formy pastiszu.

Na zakończenie koncertu laureatów, prowadzący tę imprezę — JADWIGA PIĄTKOWSKA (TVP) oraz niżej podpisany, mieli przyjemność w imieniu organizatorów zaprosić przemyslan na XI Ogólnopolski Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych. JAN MISZCZAK

z teki Edwarda Kmiecika



TADEUSZ BAROWICZ

— st. inspektor wojewódzki  
Obrony Cywilnej w Przemysłu

## Iwona Skopowska



Błogosławiąc drzewa  
wmierając drogami  
przeżyłam rok 83

Moje sumienie zrobiło parę krawieckich przymiarek  
i przeszło w umiejętność  
przetykania dni  
mój język rozpoczął ewolucję nieskończoności  
aby dotrzeć tam  
gdzie odnajduje się słońce  
rozmowy miały smak: słowo na trzy łyki  
leciały dni odklejając się oślizgłą kalkomanią  
z kalendarza  
Ktoś powiedział, że w tym roku  
otworzyła się puszcza Pandory.

## Zerwanie

Miałam kraksę z której wyszłam  
z podniesionym czołem  
wymiana paru części, trochę naruszony silnik  
odszkodowania nie dostanę...  
za plecami usłyszałam głos:  
— dzisiaj jeszcze daruję  
ale następnym razem...



Fot. W. LIPSKI

## Z księgarskiej lady

## Słowotok Mateusza Pieniążka

Niezwydźnią przysługę wyrządziło młodemu poecie wydawnictwo *U*, fundując m. opasty, 120-stronicowy debiut książkowy. Nawet pozbieżna lektura tego zbioru (a nie poprzestałem na takiej lekturze choć wiersze wręcz zachęcały do odłożenia tomu) ku po pierwszych tekstach dowodzi, że Pieniążek popełnił karygodny grzech typowy dla wszystkich debiutantów: wpełznął między okładki to, co mu się wydało godne pomieszczenia w książce. Rzeszowska oficyna nie poskromiła apetytów autora — i na równi z nim Andrzej Żmuda, redaktor prowadzący książki, jest sprawcą tego poetyckiego niewypału.

Wydała się (a nie jestem w tym mniemaniu odosobniony), że Mateusz Pieniążek przesadnie i grubo przedwcześnie uwierzył we własne możliwości twórcze, w siłę kreacji, wiedzoną z codziennej egzystencji. Dosłownie tak pojętego sposobu uprawiania mowy wiązanej rzadko kiedy (i wyłącznie w towarzystwie wielkiego talentu) owocuje udanymi utworami. Jednak dzisiejsze rozumienie kryteriów kwalifikowania wierszy do druku, koleśkowane układy wzajemnego wspierania się, funkcjonujące w tzw. „środowisku”, przesadna protekcja i dowolne przywoływanie przy łada okazji wielkich porównań oraz wynajdywanie zaszczytnych koligacji warsztatowych, treściowych i formalnych — przewracając w głowach młodym autorom. Smutne jest, że już na początku literackiej drogi — debiutantę czują się zwolnieni od rygorów ścisłego myślenia, autodyscypliny warsztatowej i intelektualnej. Rezultatem takiego swobodnego pojmowania obowiązków poety wobec tradycji literackiej i czytelników jest niekontrolowany słowotok, sąsiadujący nieczym perz na grzędzie z bardziej udanymi tekstami. Pełno tego w wielu debiutanckich tomikach...

Nieplewiony ogródek „Zaproszenia do słów” Pieniążka aż się prosi o jakiegoś grabki, motyczkę i recenzentką, stanowiącą rękę. Do tak zapuszczonej, poetyckiej posesji nie wypada wręcz czytelników zapraszać i wystawiać na publiczne widowisko wszystkich rupiec i odpadków warsztatowych. Ale, jeśli już nas zapraszają — wejźmy i

popatrzmy, co w tych chaszczach i jakim głosem piszczy.

Jakie mogą być wg poety Pieniążka ślepi? Otóż okazuje się że „długie” Pisz bowiem w pierwszej i ostatniej linijce rozmienianego wiersza pt. „Opis mieszkania — zaproszenie” tak: „wyją klarne grudniowe parzą ślepiami długimi”.

To tylko przyprawa do innych „odkryć poetyckich” Pieniążka. Tutaj, o krok to „zagęga brzuchata studzienka / z brzaskiem w umienu podnieca słowika / wola utrudzona jak lekka panielka / narcyzuj się przy srebrzystej toni”, oczywiście „w tle księżyców wiejskich” itd., itp., etc. W zakończeniu „niebo się kiwacze” (!? tp) „na kołyskach dzwonów / plusje wiosna promiennie”, a kilka linijek wyżej „stary zajac słuchy stawia do góry przez zagony słucha / klekołu rehotu bzykania gładzenia”... Dobrze mu tak, my nie musimy!

Słowo niekontrolowane, słowo rozjuszone i wywołane z wszelkich wędzideł — zniosło Pieniążka, jak widać, na głębokie manowce. Ręce opadają wobec takiego zadufania i poetyckiej minoderii. Zdarzają się też autorowi, i to często, błędy składniowe. A oto przykłady elementarnych kłopotów językowych: „już nie warto wyjąskolecać grube chmury” (str. 21, w. 3) „i nie prosz na boga / bym dał reszty świata kiedy wiersz się budząc poszukuje pióra” (str. 30, w. 13 — 15), „widzę jesień dostającą lupnia kaszaniem” (str. 65, w. 16). Dalsze przykłady — niemal na każdej stronie. Ale nie chcę nużyć czytelników; nie przystoi obrażać ich poczucia przyzwolności językowej.

Wielkim nietaktem — wg mnie — jest opublikowanie w tomie wiersza pt. „Andrzeju Tchórzewskiemu”. A oto ten smakowity kąsek poezji w całej okazałości:

„wszedł jak dobry barman  
zwalił się nogami przed  
progim literatury  
emil ekstra mocne dwoma  
kluskami paleów  
wypełnił pokój wódka  
a potem w nieskończoność  
polecały wiersze  
jedne  
na  
drugimi”

Cóż za osobisty zwawca Andrzeja Tchórzewskiego! I,

zauważcie, sędzia także „zwalił się nogami przed progim literatury”... Czym, i gdzie, jeśli wolno tak powiedzieć, zwalił się zatem Mateusz Pieniążek?

Szkoda szansy, jaką miał Pieniążek na skromny debiut, nie lepszy i nie gorszy od przeciętnej średniej poetyckiej. Zabrakło samokrytycyzmu, skromności, umiejętności wyboru — i kwalifikacji redaktora prowadzącego, który miał szanse wyperswadować debiutantowi teksty z najgorszymi, kompromitującymi potknięciami. O tym, że mógł Pieniążek wydać całkiem udany tomik — przekonują niektóre wiersze z „Zaproszenia do słów”. Niestety — słowotok zalał je spiętrzonymi bezładu, składu i sensu metaforami, metaforami, metaportami; w gąszczu modnego luzu i kontestacji utraciły one swój blask. Jak to się dzieje — niech nas przekonają cytaty ze str. 95, w. 8 — 14:

„rośnie poezja  
— w butelece frezja  
układa się niewyspaniem  
Noce nie trzeba lechtac  
wygodnym sapaniem  
można po pokoju chodzić z  
otwartą głową  
walać myśli po kole  
pojedynczo”...

Epje, czy na pewno można? A jeśli tak — czy trzeba i wypada? Walić myślą po kole, pojedynczo? I dlaczego? Pytań jest więcej!  
Poetycka ekshibicja autora najpełniej wyraża się taką oto kadencją z wiersza na str. 52:

„wrona krzacz z gawronem  
życie swe przegada  
jak mało jest czasu by  
dojrzeć

na hejnal  
na trybunie stanąć  
i powiedzieć:  
Dosyć!  
Muzykę za lejce!  
Poezję za włosy!”

Odwagi, poetolo! Na dojrzewanie — nigdy za późno. Tym bardziej że poezja umiędnie wymknęła się z zamierzonego uchwytu. Więc może by tak na początek — poświęcić poetyckie chwytu, a powściągnąć rozbuchane samozachwyty?

## TADEUSZ PIEKŁO

9 Mateusz Pieniążek: „Zaproszenia do słów”. Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów 1986, nakład 2750+250 egz., str. 120, cena zł 95.

## Ogólnopolski konkurs poetycki

TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ PAMIĘTIKARSTWA w GÓRACH MOKRYCH (woj. piotrkowskie) organizuje — pod patronatem Rady Wojewódzkiej PRON w Piotrkowie Trybunalskim — II Ogólnopolski Konkurs Poetycki pod hasłem „MŁODZIEŻ POLSKA — ZAWSZE Z POLSKA”. Celem konkursu jest popularyzacja ojczyny i postaw patriotycznych oraz umożliwienie debiutu młodym twórcom. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie na adres: **Komitet Organizacyjny Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego, 97-568 Mokre Góry, woj. piotrkowskie** — do końca czerwca br., dwóch utworów poetyckich (w pięciu egzemplarzach maszynopisu każdy), wraz z zalakowaną kopertą zawierającą: imię, nazwisko, wiek i dokładny adres. Przewidziano szereg nagród (pierwsza 7 tys. zł) i wyróżnień. Final imprezy przewidziano na 20 lipca br.

## Klasycyzmie

Temperaturę dawno już oczekiwanego majowego koncertu Warszawskiej Opery Kameralnej w Przemyślu podnosiła zapowiedź występu Lidii Grychtolówny, znanej i cenionej w kraju i za granicą pianistki oraz pedagoga, zdobywczyni m. in. VII nagrody na V Konkursie Chopinowskim (r. 1955).

Tym razem w programie figurowały dwa wielkie i ważne dzieła muzyki klasycznej: Koncert fortepianowy G-dur KV 453 Wolfganga Amadeusza Mozarta i Symfonia D-dur nr 101 Josepha Haydna. Poprzedzono je utworami drobniejszymi, o mniejszym ciężarze gatunkowym, lecz uroczymi i zawierającymi wiele czysto muzycznego piękna. Uwerturą do opery „La cambiale di matrimonio” Gioacchino Rossiniego i Romansem F-dur na skrzypce i orkiestrę Ludwiga van Beethovena Dzieła — filary klasycyzmu zdecydowanie zdominowały i określiły kształt koncertu, również pod względem wykonawczym. Uwerturze do „Weksa małżeńskiego” jednej z pierwszych oper osiemnastoletniego wówczas Rossiniego, w wykonaniu Warszawskiej Symfonii, prowadzonej przez Tadeusza Karolaka, brak było lekkości, swobodności, typowego dla tego twórcy humoru. Można było odnieść wrażenie, iż muzycy są już myślami przy Koncercie Mozarta. Dobrze grała orkiestra Romana op. 50 Beethovena, lecz ostateczny efekt psuła metaliczna, chwilaami wręcz nieprzyjemna, barwa skrzypiec Marii Baranowskiej. Szkoda, że utwór ten znalazł się na marginesie współczesnego repertuaru, jest to bowiem „kawalek” dobrej muzyki, a wiele jego fragmentów stanowi bezpośrednią zapowiedź genialnego Koncertu skrzypcowego op. 61 ostatniego z klasyków wiedeńskich.

Kulminacją — w założeniu, bo faktycznie były dwie kulminacje — koncertu miało być wykonanie Koncertu fortepianowego Mozarta. Bardzo trudne role mają interpretatorzy tego nadzwyczaj pięknego dzieła — stworzenie spójnej i nadrzędnej jakości wymaga od odtwórcy dużego doświadczenia, ogromnej wrażliwości i smaku. Na szczególne podkreślenie zasługuje współpraca dyrygenta z pianistką — zjednoczenie wysiłków dało najlepsze efekty w części III Koncertu będącej, w tej interpretacji, jakby syntezą zmienności nastrojów części I i nasycenia emocjonalnego części II. Można wskazać na wiele pięknych fragmentów tego wykonania, jak choćby bogatą paletę barw w zależności od rodzaju faktury w Andante, czy np. nadzwyczaj subtelne zaznaczenie wysmakowanych harmonicznie odcinków w Allegretto. Grę pianistki cechował umiar i powściągliwość w dozowaniu emocji, nie było w jej grze romantycznego patosu i zbyticznej przesady.

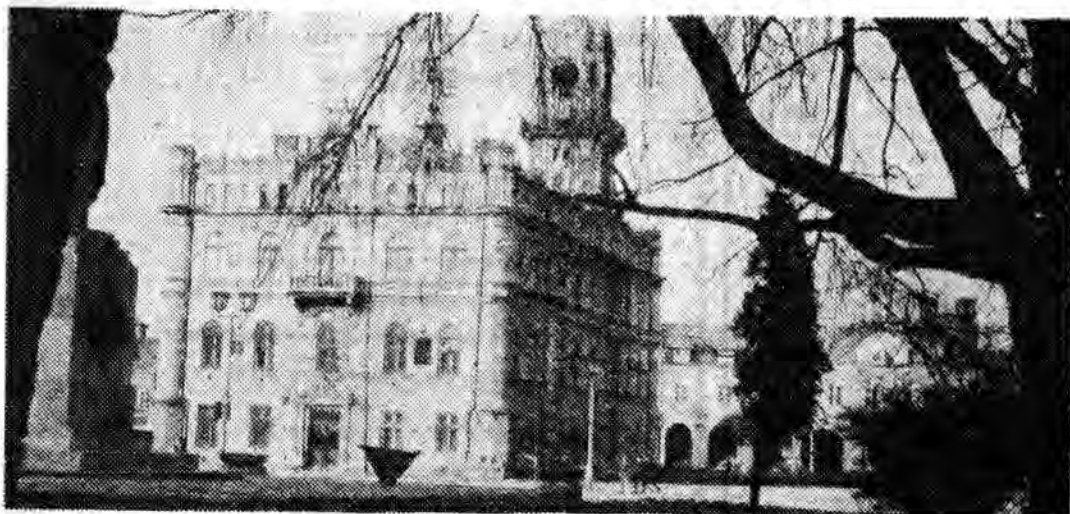
Drugim filarem i jednocześnie ostatnim punktem koncertu była Symfonia D-dur Haydna. Jest ona jedną z dwunastu tzw. „Symfoni londyńskich” powstałych w latach 1791—1795. Będąc szczytowym osiągnięciem w twórczości kompozytora, zaważyły one w poważnym stopniu na randze Haydna w historii muzyki.

Tadeusz Karolak nie dał się zwieść pozornej łatwości utworu. Jego interpretacja stanowiła przykład wnikliwego zrozumienia i przemyślenia dzieła. Symfonia w koncepcji dyrygenta stanowiła (a precyzyjniej — tak została odebrana) pewien zamknięty proces, którego dominantą struktury wewnętrznej był czas muzyczny, jego przepływ, przebieg. Namacalnym przejawem przepływu czasu była agogika muzyczna. Tę swoistą „agogiczną konstrukcją” rozwijał dyrygent z żelazną niemal konsekwencją i logiką, stwarzając dwa miejsca centralne: części II i IV. Andante grane było nieco szybciej, niż się to czyni zazwyczaj, przez co „tykające” instrumenty smyczkowe pizzicato wraz z fagotem (stąd nazwa — „Symfonia zegarowa”), wskazywały jakby na inną, obcą miarę czasu, na jego większą wartość, na... tempo współczesnego życia. Część IV, Finale — Vivace, to próba znalezienia złotego środka — tempo żywe, lecz nie szaleńcze, a precyzja w opracowaniu detali nie może przesłaniać podstawowych, nadrzędnych celów. Samo życie!

Ciekawy i wartościowy był to koncert, a słowa uznania należą się głównie orkiestrze i dyrygentowi.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

## Uroki starego Jarosławia



Fot. R. PAWŁOWSKI

## Psychotest majowy

## O miłości

Kochałaś, kochasz, a może poszukujesz obiektu do zakochania? Obojętne, w której z wymienionych sytuacji się znajdujesz, rozwiąż test, by lepiej poznać siebie, a ściślej — twoje podejście do miłości. Wystarczy, jeżeli ustosunkujesz się do poniższych kwestii, wybierając jedną z podanych tam możliwości i sumując punkty. Po ich podliczeniu spojrz na rozwiązanie i przeanalizuj swą osobowość.

1. ZARĘCZYNY
  - a) niemodne 4
  - b) wspaniała, niezapomniana chwila 6
  - c) bez znaczenia 6
2. ŁOŻE MAŁŻEŃSKIE
  - a) niewygodny przeżytek 1
  - b) nie mam nic przeciwko 3
  - c) małżeństwo powinno spać razem 2
3. MAKIJAŻ
  - a) obowiązkowo, ale dyskretny 3
  - b) nie lubię 4
  - c) jest po to, by go było widać 6
4. TEŚCIOWA
  - a) nie taki diabeł straszny 1
  - b) okropne babsko 0
  - c) po prostu kobieta 2
5. KOLEŻANKI MĘŻA
  - a) kategorycznie zabraniam 1
  - b) mogą być, ale brzydkie 0
  - c) nie mam nic przeciwko 2
6. UKŁADY W PRACY
  - a) utrzymuję miłe koleżeńskie kontakty 3
  - b) zachowuję służbowy dystans 4
  - c) chętnie bym stamtąd uciekła 2
7. FLIRT MĘŻATKI
  - a) niedopuszczalny 1
  - b) od czasu do czasu nie zaszkodzi 2
  - c) potrzebny, żeby nie zapomniała, że jest kobietą 3
8. KOLEDZY MĘŻA
  - a) nie wtrącam się 2
  - b) niektórych nie toleruję 0
  - c) mógłby lepiej dobrać 1
9. DESER
  - a) unikam jak ognia 5
  - b) jadam od czasu do czasu 6
  - c) przepadam 4
10. KOLOR WŁOSÓW (NATURALNY)
  - a) blondynka 3
  - b) brunetka 2
  - c) szatynka 1
11. PTAKI
  - a) uwielbiam ich wiosenne trele 2
  - b) wolę inne zwierzęta 1
  - c) nie zwracam uwagi 0
12. PRACA ZAWODOWA
  - a) pracuję, bo muszę 2
  - b) pochłania mnie 4
  - c) ucieczka od domowej monotonii 3

● 18, 22, 25, 34, 40 punktów:

Miłość cię nie obezwładnia. Zachowujesz trzeźwość widzenia świata, uczucie jednak uskrzydla cię, dodając energii i chęci działania. Jesteś w miłości ekspansywna i jeśli masz na oku „coś stosownego”, nie spoczniesz, nim nie wpadnie w twe sidła. Jeśli już osiągniesz cel, nie pozwalasz, by twój wysiłek poszedł na marne. Z zapalem „dmuchasz w ognisko”, nie dopuszczając do wygaśnięcia namietności, a w imię uczucia potrafisz przesunąć góry.

● 19, 24, 28, 33, 41 punktów:

Nie potrafisz w pełni rozkoszować się miłością. Jako osoba niezdecydowana masz problemy nie tylko przy wyborze fasonu sukienki, czy kredki do ust — w stokroć głębsze rozterki wpędza cię wybór uczuciowego partnera. Ciągłe żyjesz w niepewności, czy to właśnie ten. Nie zmniejsza to jednak twego niepokoju o to, by na horyzoncie nie pojawiła się inna, która odbierze ci zdobycz, stąd też wietrzyć rywalkę w każdej kobiecie z twego otoczenia. Starannie skrywasz wszystkie te niepokoje, ale one zawsze towarzyszą twym uczuciowym wzlotom.

● 20, 26, 31, 38, 43 punkty:

Nie należysz do osób skłonnych do szafowania uczuciem. Jeśli jednak się zakochasz, miłość przystania ci cały świat i tylko nią żyjesz. Wszystko poza tym przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie, a glob jest „zaludniony” przez jednego tylko człowieka, bo inni poza twoim ukochanym dla ciebie nie istnieją. Jeśli jednak ten jedyny nie okaże się godny twojej miłości lub — o zgrozo — niewierny, nigdy mu tego nie wybaczysz, bo w takich razach stawiasz się tą, o której aforyzm Wschodu mówi: „kobieta kocha jeden dzień, lecz nienawidzi przez czterdzieści”.

● 21, 27, 30, 36, 39 punktów:

Potrzebujesz miłości, jak każdy. Ale w twoim życiu nie przypominają ona erupcji wulkanu: nie jest tak gwałtowna, płomienna i gorąca — nie czyni spustoszenia gdy trwa, a tym bardziej, gdy przemija. Nie znaczy to, że partner, którego wybrałaś, może być byle kim. Przeciwnie — jako osoba wymagająca od siebie, wysoko ustawiająca „życiową poprzeczkę”, lokujesz swe uczucia w kimsz nietuzinkowym, kto musi imponować ci bogatą osobowością.

● 23, 29, 32, 35, 37 punktów:

Jesteś nieustannie zakochana. Bez tego wędnicz i usychasz. Nie możesz dopuścić do takiego stanu i dlatego jeśli „coś się kończy”, to zaraz „coś się zaczyna” w twym uczuciowym życiu. W tej gonitwie często stawiasz na niewłaściwego konia, a miłość to nie wyścigi. Masz jednak duszę hazardzisty, więc grasz dalej, bo pokusa wielkiej wygranej nęci.

## Horoskop

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)



Nie spoczywajcie na laurach, lecz kontynuujcie to co rozpoczęliście. Nie stróńcie również od artystycznego opracowania nowych tematów. Głowa do góry i więcej humoru na co dzień!

RAK (22 VI — 22 VII)



Nie zalamuj się! Zawierz intuicji. Wszystko będzie dobrze. Spotkasz oddanych sprawie przyjaciół. Razem łatwiej osiągniecie cel.

LEW (23 VII — 22 VIII)



W pracy dość istotne zmiany. Nie wszystkie nowości przypadną Ci do gustu, ale musisz być tolerancyjny. Jeśli zamierzasz wyznać miłość, to nie zwlekaj — wieczorne koncerty żabich chórów i słowicze trele nocą — to najwłaściwsza sceneria.

PANNA (23 VIII — 22 IX)



Radości i smutki — jak to w życiu. Jeśli zachowasz zimną krew i nie będziesz drżał z byle powodu — kłopoty nie będą takie straszne. Przed Tobą pomyślne perspektywy.

WAGA (23 IX — 23 X)



Postaraj się dostosować do nastrojów osoby z bliskiego otoczenia. Zyskasz jej zaufanie i sympatię. Ważne to dla waszej wspólnej przyszłości.

SKORPION (24 X — 22 XI)



Trochę kłopotów w podróży, ale u celu radość przepelni Twoje serce. Spotkanie z dawną sympatią uskrzydli Cię.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)



Nie będzie to łatwy tydzień, ale Ty już przywykłeś do trudności i nauczyłeś się je pokonywać. Nie słuchaj rad „życzliwych”, chcą Cię sprowadzić na manowce!

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)



To, że dążysz do perfekcji, jest oczywiście godne uznania, ale nie ma powodu do rozpaczliwej sytuacji, gdy coś nie wyjdzie dokładnie tak jak zaplanowałeś. Jutro będzie lepiej. Tylko ten nie popełnia błędów, kto nic nie robi.

WODNIK (21 I — 20 II)



Twoje nerwy są w stanie pozałowania godnym. Wybuchasz bez powodu. Weź się w garść! Staraj się przemilczeć drażliwe sytuacje. Nie tylko Ty przeżywasz stresy. Najlepiej weź trochę urlopu!

RYBY (21 II — 20 III)



Nie jesteście pepkiem świata, a to właśnie usiłujecie udowodnić swoim najbliższym. Macie wprawdzie szczęście do zjednywania sobie ludzi, nie znaczy to jednak, że możecie je wykorzystywać w niecznych celach.

BARAN (21 III — 20 IV)



Trudno będzie wygospodarować czas dla wszystkich Twoich zainteresowań. Masz słabość do sztuki, ale też smykałkę do techniki i ulepszeń architektonicznych. Nadarzy się okazja do podreperowania finansów. Wykorzystaj ją!

BYK (21 IV — 21 V)



Tylko pozornie wszystko gra. Jeśli się dobrze wsłuchasz, to bez trudu wyłapiesz dysonanse. Chcesz ciągle coś ulepszać i goryczą napelnia Twę serce obojętność ludzi wpływowych, którzy bez trudu mogliby Ci pomóc. Nie trać jednak optymizmu.





**„PAWEŁ I GAWEL”  
W WYDANIU  
WSPÓLCZESNYM**

Mieszkam w Przemysłu przy ulicy Mickiewicza 16. Okna mego mieszkania wychodzą na podwórze. Mogę darować to, że dzieci cały dzień hałasują, bo są małe, ale wieczorami po godzinie 22-giej rozlegają się śmiechy, pokrzykiwania i głośne rozmowy młodzieży, przeważnie tej nigdzie nie pracującej. W dodatku, szczególnie po południu, włączają radia i adaptory, i ryczą na cały regulator, tak że naprawdę trudno to znieść. W dzisiejszych czasach każdy ma radio i telewizor, ale uważam, że ten komu wesoło i nie ma zmartwień, powinien korzystać z nich na własny użytek i nie „uszcześliwiać” tych, którzy nie mają powodów do radości. Całości obrazu na tym podwórku dopełnia kilka psów trzymanych przez właściciela jednego z mieszkań, które całymi godzinami szczekają, powypuszczane na balkon i podwórko. Pewien młodziak robi motorowerem rundy dookoła ogródka, hała-



**TRWA REMONT**

W związku z listem pt. „Uciążliwa droga do pracy”, zamieszczonym w „Życiu Przemyskim” z 9 kwietnia br., Miejski Zarząd Dróg i Mostów w Przemysłu informuje, że w chwili obecnej ul. Jasińskiego jest remontowana. Przewidywane zakończenie prac — 15 czerwca 1986 r.  
Kierownik Zarządu  
mgr inż. Andrzej Duńska

**JESZCZE O „MM”**

Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Przemysłu, w odpowiedzi na list pt. „Gdzie jesteście?” (26.03) informuje, że (...) sprzedaż towarów o niedostatecznej podaży na przekazy „MM” następuje na podstawie zarejestrowania zamiaru kupna konkretnych artykułów. Rejestracji dokonują wytypywane branżowe placówki handlowe, właściwe terenowo dla miejsca zamieszkania kupującego.

Jednocześnie informujemy, że znajdująca się w książeczce kredytowej klauzula: „ważna na terenie całego kraju”, wyjaśnia, że ten wzór książeczki kredytowej jest znormalizowany i obowiązuje na terenie całego kraju (...).

Dyrektor Wydziału  
mgr Janusz Groński

**ODPOWIEDŹ  
MINISTERSTWA  
FINANSÓW**

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Różnice” („ŻP” z 2 kwietnia br.) uprzejmie informuję, że podwyżka cen

sując okropnie.

Czy jest na takich ludzi jakaś rada? Myślę, że osoby kulturalne (za takie większość mieszkańców tego domu się uważa), powinny zachowywać się inaczej i zwrócić uwagę dzieciom wyrażając w ten sposób szacunek dla sąsiadów.

Nazwisko i adres  
znane redakcji

**KTO KLAMIE?  
— OCZEKUJEMY  
ODPOWIEDZI**

W styczniu br., po porozumieniu się z prezesem GS w Radymnie, zwolniłam się z pracy, mając objąć stanowisko ekspedientki w wiejskim sklepie. Do końca stycznia złożyłam odpowiednie dokumenty, załatwiłam żyrantów. Jakież było moje zdziwienie,

gdy dowiedziałam się, że do sklepu przyjęto kogoś innego. Prezes obiecał mi sklep chemiczny, ale i tam zaczął pracować ktoś inny. Na trzy dni przed upływem trzech miesięcy od chwili zwolnienia się z pracy (za porozumieniem stron) otrzymałam z GS wszystkie moje dokumenty z pisemkiem, że „W związku z nieprzyjęciem proponowanej pracy jako sprzedawca sklepu, w załączeniu zwracam wniesione (...) dokumenty”. Podpisał wiceprezes ds. handlu i gastronomii Franciszek Czyż. 13 kwietnia odwołałam się do WZSR „SCH” w Przemysłu, ale dotąd nie otrzymałam odpowiedzi.

Droga Redakcjo, pomóż mi, bo sama nie dam sobie z tym rady. Muszę pracować, bo mam czworo dzieci i jest mi bardzo ciężko.

Maria Wołosz  
Radymno  
ul. Nadbrzeżna 80

**Redakcja odpowiada**

Władysław M. (Jarosław) Pańskie poglądy na temat działalności pracowników organów wymiaru sprawiedliwości uważamy za nieobiektywne, a nawet tendencyjne, krzywdzące zdecydowaną większość przedstawicieli tych zawodów, dlatego też listu nie wydrukujemy.

Maciej Pietrzak (Przemysł), Pana replika na polemiczny artykuł Iwony Czajki jest zbyt specjalistyczna, a poza tym za obszerna, abyśmy mogli ją opublikować. Proponujemy wystąpić z nią gdzie indziej, np. w „Problemach Wyznań i Laicyzacji” lub ... spotkać się z polemistką, by wyjaśnić sobie wzajemnie dyskusyjne kwestie.

Doc. dr hab. Ryszard Cieślak (Przemysł), Kto ma rację? — a może tę sprawę dałoby się wyjaśnić na forum Polskiego Towarzystwa Lekarskiego? Nie chcemy tematu podejmować na łamach „Życia”, bo rzecz nie zakończyłaby się jedną publikacją...

na wyroby tytoniowe w grudniu 1985 r. miała na celu umożliwienie producentom poprawy jakości papierosów, poprzez zastosowanie materiałów o wyższym standardzie np. bibułek, filtrów, opakowań.

Zaobserwowane przez Was wady w papierosach „Caro” wskazują, że nie we wszystkich przypadkach nastąpiła oczekiwana przez pałaczy poprawa jakości papierosów.

W celu pełnego wyjaśnienia zarzutów kopia Waszego pisma przekazana została do Zrzeszenia Przedsiębiorstw Przemysłu Tytoniowego z prośbą o ustosunkowanie się do przedstawionych zarzutów.

Dyrektor  
Departamentu  
Kosztów i Cen  
Artykułów Rynkowych  
Ministerstwa Finansów  
mgr F. Slepniak

**ZDROWIE KLIENTA  
NAJWAŻNIEJSZE!**

W odpowiedzi na skargę złożoną przez klienta, dotyczącą odmowy przerabiania kości zakupionych w jednym z przemyskich sklepów mięsnych, na dowód słuszności takiego postępowania, kierowniczka placówki przytoczyła m. in. takie argumenty: „Rąbiąc kości na klecu, na którym leżą różne asortymenty mięs, inni kupujący mieli do nas pretensje, że odłamki leżą na nich i mogą uszkodzić nawet ludzkie oko (...) Zarzucali też, że w mięsie bez kości mieli bardzo drobne kawaleczki kości, którymi się kaleczyli (...) Przez takie rąbanie można komuś wyrządzić ogromną szkodę na zdrowiu i sam pracownik, dokonujący tegoż rąbania, jest też narażony”.

A schab z kością, karkówka, szynka z kością, biodrówka i wołowina z kością — jak są w tym sklepie porcjowane? Przy użyciu lasera?

(woj)

**APELI O KULTURĘ  
BYCIA  
NIGDY ZA WIELE**

W związku z notatką „W parku i pod lasem” („ŻP” z 16 kwietnia br.), a dotyczącą parkingu przyjeżdżającego z Łętownia a Wapowcami — Nadleśnictwo Krasiejszym informuje, że zlokalizowany on jest na gruncie „mienia wiejskiego” wsi Wapowce.

Objekt ten wykonano na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego, który go również sfinansował.

Projektodawca, lokalizując ten parking, brał pod uwagę ograniczenie wstępu do lasu dla ludności. W stosownym zarządzeniu na ten temat czytamy m. in.: „pół pojazdów mechanicznych na terenach leśnych jest dozwolony w oznaczonych miejscach postoju, na parkingach i terenach obiektów turystycznych - wypoczynkowych”.

Przedmiotowy parking jest często odwiedzany przez zmotoryzowanych, gdyż na 16-kilometrowej trasie przy szosie Przemysł — Dynów jest to jedyne najbliższe miejsce, gdzie pojazdy mogą zajeżdżać.

Faktem jest, że ten właśnie parking jest najbardziej zdewastowany, chociaż i inne również nie są oszczędzane, szczególnie przez „biesiadujących” użytkowników obiektów.

Nadleśnictwo posiada trzech funkcjonariuszy strażnicy leśnej, którzy za zaśmiecanie lasu nałożyli wiele mandatów karnych, ale jest ich za mało, aby byli w stanie opanować sytuację.

Nadleśniczy  
mgr inż. Mieczysław Głaz

OD REDAKCJI  
Dziękujemy za odpowiedź, ale mało nas raczej pociesza fakt, że inne parkingi leśne są także dewastowane. Sądźmy jednak, że w Nadleśnictwie Krasiejszym znaleźliśmy sojusznika w naszych zmaganiach z wandalizmem.



(Dokończenie ze str. 1)

Obyczaj ceremonialnego (bezpłatnego po ślubie) wyjazdu na „miodowe wesasy” raczej się nie upowszechnił.

Współczesna obrzędowość weselna jest w Polsce bardzo urozmaicona. W wielu regionach kraju kulturowo się tradycje ludowe, aczkolwiek coraz częściej ludowość ta ma wtórny — „cepelowski” — charakter. Dom weselny (dawniej obowiązkowo dom rodziców panny młodej) zastępuje dziś restauracja, klub czy inny wynajęty lokal. Zresztą, znając ogólną sytuację mieszkaniową, trudno by było inaczej. W obecnych czasach przebieg wesela dyktuje najczęściej praktyka i konieczność życiowa. Aparatura dyskotekowa często zastępuje orkiestrę. Symbolem postępu technicznego bywa wesela, na którym goście bawią się przy wideo.

**NA WODZIE  
I POD WODĄ**

Wesela to dowolne uzupełnienie ślubu zawartego — co określają urzędowe przepisy — w USC. Czasami jednak telewizja lub prasa donoszą o zupełnie niecodziennych uroczystościach. Taki niekonwencjonalny charakter miał ślub dwojga młodych żeglarzy. Ceremonia odbyła się na pomoście przystani, u brzoju jednego z mazurskich jezior, po czym małżonkowie (których worki żeglarskie symbolicznie spięto wspólną szelką) pożegnali w asyście kilkunastu innych jachtów. Wiele odwagi i umiejętności wykazał musiał urzędnik udzielający „błogosławieństwa” dwojgu pletwonurkom. Akt zaślubin odbył się na dnie jeziora, ale wesela — jak przypuszczam — miało chyba bardziej konwencjonalny charakter. Miłośnikom jazdy konnej udzielono kiedyś ślubu na hipodromie, a podczas harcerskiej operacji „Bieszczady 40” ślub i wesela (podobno bezalkoholowe) dwojga instruktorów ZHP odbyły się w jednej ze stanic. Wszystkie te przypadki miały jednak charakter zupełnie incydentalny.

W naszym województwie nie było takich niekonwencjonalnych aktów zawarcia małżeństwa. Natomiast rejestry milicyjne notują niekonwencjonalne (zresztą czy rzeczywiście?) finały weselnego biesiadowania. Przed laty, w jednej z podprzemyskich wsi huczne wesela zakończyło się efektownym pojedynkiem pomiędzy panem młodym a jego, zaproszonym na tę uroczystość, kuzynem, który w konsekwencji wylądował w szpitalu. Okazało

się, że pan młody przypadkowo „nakrył” swoją świeżo poślubioną małżonkę wraz z owym kuzynem, w sytuacji nie pozostawiającej żadnej wątpliwości co do faktu, że naruszone zostały jego, dopiero co nabyte, małżeńskie prawa. Ostatecznie rzecz skończyła się sprawą karną oraz rozwodem. Od biedy uznać można ten przypadek za współczesną wersję pokładzin. Co prawda aktorzy zamienili się rolami, ale tak już jest, że dawne obyczaje schodzą obecnie na psy.

Próżno szukać w naszym województwie autentycznych weselnych obrzędów ludowych. Co prawda nieliczne relikty spotyka się czasami np. w okolicach Dubiecka, ale znacznie częściej ludowość ma już wtórny charakter. Tak jest w przypadku ślubów członków regionalnych zespołów pieśni i tańca. Zawodowego etnografa takie imprezy raczej nie zainteresują.

Młodzi podchodzą do tradycji w sposób dość dowolny. Rozmawiając z wieloma ludźmi, zauważyłem pewną powtarzającą się prawidłowość. Młodzi hardo deklarowali chęć rezygnacji z weselnej fety bądź ograniczenia jej do niewielkiego grona gości. Później jednak wszystko odbywało się najczęściej zgodnie z tradycją.

— Planować można wszystko — podkreśla mój rozmówca z dwuletnim stażem małżeńskim — ale kiedy przyjdzie już zdecydować coś konkretnie, człowiek z konieczności staje się kompromisowy. Początkowo wraz z obecną żoną chcieliśmy zorganizować po ślubie przyjęcie bardzo kameralne dla najbliższej rodziny i paru przyjaciół. W sumie — kilkanaście osób. Najgorsze było ustalanie listy gości. Jeżeli tego zaprosimy, to tego też trzeba, jeżeli tej nie będzie, to tamta się obrazi... Musieliśmy w końcu przyjąć sugestię rodziców i zaprosić ludzi nieraz praktycznie nam nie znanych. Ale nie żalujemy. Goście (a było ich około 70) bawili się dobrze.

Wesela, jakie by ono nie było, rozpoczynają wspólną życiową wędrówkę dwojga ludzi. Później oczekiwania można kolejnych uroczystości — małżeńskich jubileuszów albo... rozwodu. Na szczęście dominują jubileusze.

ZDZISŁAW SZEŁIGA



**ZARZĄD PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ**

**INFORMUJE**

że z dniem 28.02.1986 r. została wstrzymana rejestracja osób - członków PSM oczekujących na przydział lub budowę garażu (z wyjątkiem osiedli będących w budowie). Rejestracja zostanie wznowiona po zaspokojeniu potrzeb osób już zarejestrowanych, co zostanie podane do publicznej wiadomości w prasie.

Ponadto ZARZĄD PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

prowadzi aktualizację „Rejestru osób oczekujących na przydział garażu”. Wszystkie osoby, które są zarejestrowane w ww. rejestrze chcąc potwierdzić swoją dalszą chęć oczekiwania na przydział lub budowę garażu, powinny zgłaszać się w siedzibie PSM w Przemyślu, ul. Wybrzeże Kościuszki 70, pokój nr 8, w godzinach od 12 do 15 w dni robocze, we wtorki od 12 do 17 w nieprzekraczalnym terminie do 15 VII 1986 r.

OSOBY ZGŁASZAJĄCE SIĘ WINNY PRZEDŁOŻYĆ DO WGLĄDU:

- 1) dowód osobisty
- 2) dowód rejestracyjny samochodu

Niezgłoszenie się w tym terminie spowoduje wykreślenie z rejestru.

K-107/2

**Ogłoszenia drobne**

**NOWO OTWARTY SKLEP** (artykuły budowlane, gospodarstwa domowego, elektrotechniczne, chemiczne). Przemyśl, ul. 3 Maja 83a, oferuje bogaty wybór towarów, m. in. wapno hydratyzowane, płyty ociepleniowe „Suprema”, farby olejne. G-288/3

SPRZEDAM MZ-250 ETZ. Wiadomość: Tarnawce 82. G-306/8

**WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUGOWO-WYTWÓRCZA W PRZEMYSŁU** poleca usługi: tapicerka drzwi wejściowych; zabezpieczanie drzwi wejściowych; drzwi harmonijkowe; żaluzje międzyokienne; suszarki łazienkowe; zamki typu skarbiec, galkowe z zapadką, szyfrowe. Udzielamy rocznej gwarancji. Ceny spółdzielcze - niskie. Zamówienia przyjmuje: Janusz Hrynkiewicz, Przemyśl, Rynek 20/1, tel. grzeźnościowy 34-53, od 7 do 22. G-317/5

PIOTR GODZIEN (zam. Zurawica 493) zgubił prawo jazdy, kat. A, wydane przez WK UM w Przemyślu. G-320

SPRZEDAM konstrukcję stalową wiaty - 320 m kw. Rzeszów, tel. 376-96. G-5073/1

SKRADZIONO prawo jazdy, kat. II, wydane przez WK UM w Przemyślu, na nazwisko Tadeusz Osypanko, Grochowce 141. G-321

SPRZEDAM „tarpana-combi” (pełny blaszak). Wiadomość: Przemyśl, tel. 50-52. G-322

Wszystkim, którzy okazali nam wiele serca oraz uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych naszej najukochańszej i najdroższej żony, siostry i cioci

**ANTONINY BŁASZCZYK**  
serdeczne podziękowania składa:  
stroskany mąż z rodziną

**ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ „POLLENA” — ASTRA” w PRZEMYSŁU**

**ZATRUDNIĄ OD ZARAZ**

- ◆ GŁÓWNEGO ENERGETYKA — wymagane wykształcenie wyższe techniczne
  - ◆ SPECJALISTĘ ds. REWIZJI WEWNĘTRZNEJ — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne
  - ◆ KIEROWNIKA DZIAŁU FINANSOWEGO — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub średnie + praktyka.
- Warunki płacy i pracy do uzgodnienia z Kierownikiem Zespołu ds. Organizacji Kadr, Przemyśl, ul. Herburta 14, tel. 66-31, wewn. 18.

K-95/2

**WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA URZĘDU MIEJSKIEGO w PRZEMYSŁU**

**ZATRUDNI NATYCHMIAST**

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO w Miejskim Zespole Ekonomiczno - Administracyjnym Szkół. Wymagane wykształcenie wyższe + 6 lat praktyki lub średnie ekonomiczne + 8 lat praktyki.

**Zapewniamy komfortowe mieszkanie funkcyjne**

Oferty kierować do Działu Kadr Wydziału Oświaty i Wychowania w Przemyślu, ul. Smolki 16, tel. 39-38.

K-105/1

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO - MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w PRZEWORSKU, ul. GORLICZYŃSKA 150**

**ZATRUDNI**

● INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW INSTALACJI SANITARNYCH na stanowisko KIEROWNIKÓW BUDÓW — w Kierownictwie Zespołu Budów nr 4 z siedzibą w Radymnie.

● OPERATORÓW KOPAREK typu „Białorus” na budowach realizowanych w woj. przemyskim.

Płace łącznie z dodatkami w granicach 23 tys.

Szczegółowych informacji z tym związanych udziela Dział Służb Pracowniczych — tel. 37-45, wewn. 109 i 186.

K-3269/1

**PRZEMYSKA WYTWÓRNIA WIN „POMONA” w PRZEMYSŁU**

**ZATRUDNI NATYCHMIAST**

robotników wykwalifikowanych w następujących zawodach:

- ŚLUSARZ remontowy ● ŚLUSARZ - TOKARZ
  - ŚLUSARZ - SPAWACZ ● ŚLUSARZ - konserwator
  - TOKARZ - FREZER ● SPAWACZ
  - MURARZ ● MALARZ ● CIEŚLA budowlany
  - HUDRAULIK - konserwator ● ELEKTROMONTER
  - ROBOTNIK POMOCNICZY (sprzątaczką)
- Stawka zaszeregowania do 150 zł/godz.

**O R A Z**

● INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW o specjalności — automatyka

Wszystkim podejmującym pracę przedsiębiorstwo zapewnia:  
☆ wyżywienie w stołówce ☆ opiekę lekarską

Zgłoszenia przyjmuje Dział Służb Pracowniczych w Przemyślu, ul. Bohaterów Getta 63, tel. 42-21 do 5.

K-3268/2

**Nabór do pełnoletniego produkcyjnego hufca OHP**

OHP nr 13-54, Zabrze, ul. Cisowa 4 działający w ramach GLIWICKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA WĘGLOWEGO w GLIWICACH, ul. Zygmunta Starego 13

**PRZYJMUJE UCZESTNIKÓW (JUNAKÓW)**

zapewniając opiekę wychowawczą oraz praktyczną naukę zawodu

● WARUNKI PRZYJĘCIA

- ☆ wiek 18—23 lat
- ☆ wykształcenie pełne podstawowe lub nie ukończona szkoła podstawowa
- ☆ kategoria A-3
- ☆ predyspozycje zdrowotne do pracy w budownictwie

● NAUKA ZAWODU

- ☆ Zasadnicza Szkoła Zawodowa
  - ◆ MURARZ
  - ◆ CIEŚLA
- ☆ szkolenie kursowe:
  - ◆ OPERATOR SPRZĘTU ŚREDNIEGO
  - ◆ IZOLATOR ◆ SPAWACZ ◆ KIEROWCA
  - ◆ MURARZ ◆ INNE ZAWODY BUDOWLANE

● WARUNKI SOCJALNO - BYTOWE

- ☆ dobra baza zakwaterowania
- ☆ stołówka z całodziennym wyżywieniem
- ☆ koła zainteresowań: muzyczne \* fotograficzne \* sportowo - turystyczne

● WARUNKI PRACY I PŁACY

- ☆ praca na budowach GPBW w rejonie Gliwic, Zabrze, Knurowa, Tarnowskich Gór
- ☆ płaca wg systemu akordowego zgodnie z Układem Pracy dla Przemysłu Węglowego
- ☆ wyróżniający się junacy delegowani są do prac na budowach eksportowych.

**Zgłoszenia przyjmują:**

● OHP nr 13-54, 41-800 Zabrze, ul. Cisowa 4, tel. 71-36-68

● Dział Kadr i Szkolenia GPBW 44-100 Gliwice, ul. Zygmunta Starego 13, tel. 31-40-11, wewn. 122, 230.

K-1689/4

**TECHNIKUM ROLNICZE W SOŚNICY (przystanek PKP Sośnica Jarosławska)**

**ZATRUDNI MECHANIKA W WARSZTACIE NAPRAWCZYM**

Możliwość zakwaterowania i wyżywienia.

Wymagany uregulowany stosunek do służby wojskowej.

K-109/1



## Dziewczyna na lato



Fot. R. PAWŁOWSKI

## DAWNE LEKARSTWA NA NOWE CHOROBY

Staramy się nieraz wymyślać lekarstwo na nowe choroby. Rzadko jednak sięgamy do dawnych mądrości, które wymyślili nasi praojcowie. Spróbujmy przytoczyć ich wskazania pasujące do obecnych dolegliwości. Nie tylko fizycznych.

### Gdzie budować fabryki

(Z Nowego Kalendarza Pozera — 1777 r.)

„Przy obieraniu sobie miejsca na fabrykę dozorca (tak nazywano wówczas inwestora), powinien bardzo roztropnie sobie postępować. Najprzód zaś musi uważać naturalną sytuację miejsca, czy zdadne dla jego fabryki jest, czy znajdzie tam wodę, piasek i te ingredience, które mu koniecznie potrzebne są do fabryki, tudzież czy można sytuacji naturalnej miejsca dopomóc przez industrię i nowe rzeczy pożyteczne założyć (...). Powinien się rozpatrzeć, czyli rzemieślnicy ci, których do fabryki swojej potrzebuje, już w tym miejscu się znajdują (...). Powinien uważać, czyli to miasto wielkie, czy też miasteczko jest, gdzie fabrykę założyć chce. Dotąd utrzymują, iż na to lepsze jest miasteczko, niż wielkie miasto. I to wielki pożytek fabryce czyni, kiedy w takim miejscu założona jest, które przy rzecze spławnej lub przy walnym trakcie leży (...).”

Ech, iza się w oku kręci...

### Jak wygubić myszy i szcury?

(Z Kalendarza Kruszyńskiego — 1775 r.)

„Jak wygubić myszy i szcury? — Fuzę oliwną albo olejową gęstą na misę wlawszy postawić tam, gdzie się myszy i szcury znajdują, które gdy skosztują, zaraz na tym miejscu pozdychają.”

No i patrzcie! A my tu jakieś dezynsekcje i deratyzacje przeprowadzamy i sklepy się na ten czas zamyka. A fuzę oliwną, czyli jakby dziś powiedzieć, zużyty olej silnikowy — wprost do kanału. Nawet nam się nie chce oddać do regeneracji...



\* **OSTROŻNIE Z SOLĄ.** Sól w nadmiarze szkodzi nie tylko naszej sylwetce, ale zdrowiu i urodzie. Dzielne zapotrzebowanie na sól wynosi od 2—5 gramów, a zjadamy jej 10-krotnie więcej. Spróbujmy zrezygnować z nadmiaru soli zastępując ją przyprawami ziołowymi, np. majerankiem, estragonem, rozmarynem, szalwią, tymiankiem czy pieprzem ziołowym; korzystajmy też — póki wiosna — z zielonej pietruszki, koperku, szczyplorku i cebuli.

\* **PRZEKLADANIEC TWA-ROGOWY.** 1,5 kg ziemniaków, 3—4 jajka, 50 ml śmietany, 15 dag cebuli, tłuszcz, 40 dag sera twarogowego, mały proszek do pieczenia, 5 dag kaszy manny, sól, pieprz do smaku, tłuszcz i bułka tarta do naczynia.

Ziemniaki obrać, opłukać. 1/3 ziemniaków zetrzeć na tarce, a pozostałe ugotować, odcedzić, przestudzone zemleć i połączyć z dwoma żółtkami i śmietaną, doprawić do smaku. Przełożyć do naczynia wysmarowanego tłuszczem i wysypanego tartą bułką. Cebulę drobno pokroić, usmażyć, połączyć ze zmiełonym serem i pozostałymi żółtkami, doprawić, rozłożyć na warstwie ziemniaków. Staro ziemniaki odcisnąć, połączyć z ubitą na sztywno pianą, proszkiem do pieczenia, kaszą manną i przyprawami, rozłożyć równomiernie na serze i upiec. Podawać na gorąco z surówką.

\* **OGÓRKI DUSZONE Z DROBIEM.** 75 dag bardzo młodych ogórków, 30 dag pieczarki, 1 kg kurczaka, 2 łyżki sosu sojowego, ząbek czosnku, łyżka maki, 3 łyżki śmietany, sól, pieprz, zielona pietruszka, masło. Obrane ogórki pokrajać w grube plastry, pieczarki posiekać. Mięso kurczaka oczyścić z kości, pokrajać w kostkę, poddusić na maśle, gdy zacznie się rumienić, dodać wymienione składniki, uduś. Pod koniec duszenia dodać śmietanę wymieszaną z makią i posiekany czosnek, zagotować, przyprawić do smaku, posypać zieloną pietruszką. Podawać z ryżem i sałatką z pomidorów.

KRYSTYNA

## Dementi

Sporą grzywnę zapłaci pewien przyjezdny niedowiarca, który nie mógł opędzić się od pokusy sprawdzenia czy słuszne kształty, a przede wszystkim wielkość piersi pewnej przemysłanki, są dziełem natury czy też efektem osobliwego „makijażu”. Wyšlo na to pierwsze i oto mamy kolejny namacalny dowód, że czego jak czego, ale lipy w Przemyślu nie uwiadczają.

(ter.)



Poprawily się nastroje rolników i ogrodników.

Jaki będzie czerwiec? Zapowiada się suchy, słoneczny. Wymarzony na sianokosy i dla wczasowiczów.

**CZERWIEC TEMU SIĘ ZIELENI, KTO DO PRACY SIĘ NIE LENI. GRZMOTY CZERWCA, ROMWESELAJA ROLNIKÓW, KROM SERCA.** (Grzmot w czerwcu głosi, że duże ruszyła wegetacja roślin. zboża przynosi.)

## Dziękujemy!

\* Z Sanoka napisał do nas p. Andrzej Sternik (nazw krzyżówkowy „ASTER”) wraz z żoną Jolantą.

\* Z Centralnej Szkoły Instruktorów Zuchowych w Oleśnicy otrzymaliśmy pozdrowienia od namiestnika zuchowego Hufca Ziemi Przemyskiej pfm Lucyna Daraś oraz od drużynowych biorących udział w eksperymencie gwiazdek zuchowych.

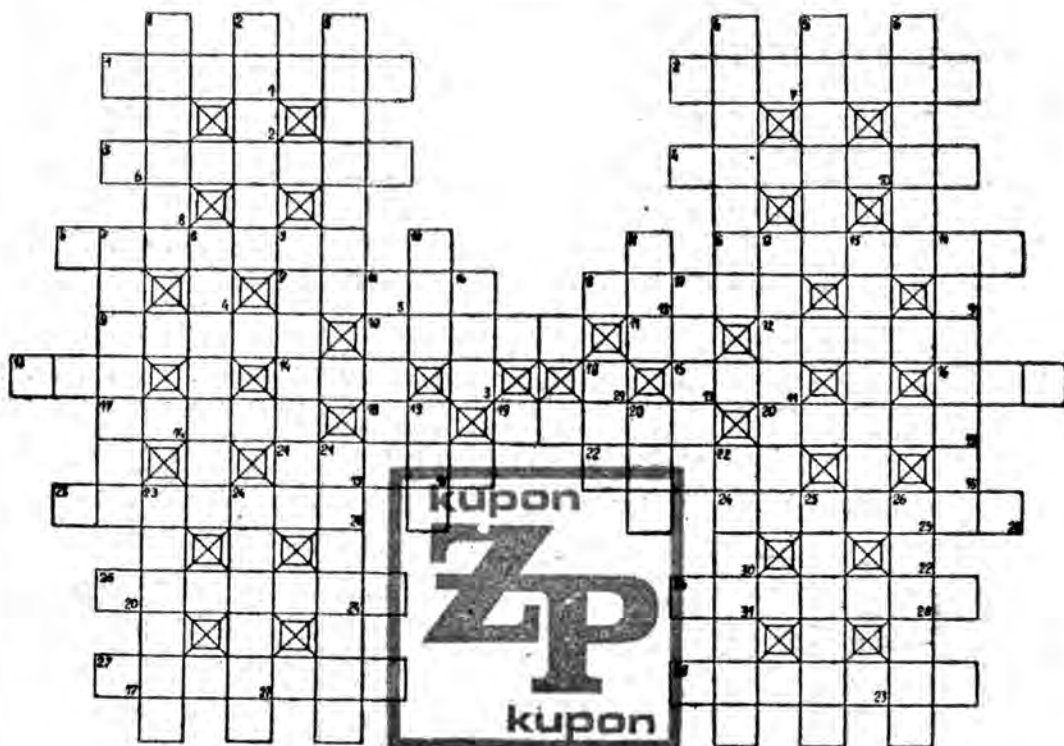
\* Z finałów XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w koszykówce w Opolu nadesłał pozdrowienia sędzia zwłazkowy Zbigniew Błakowski.

\* Miła karteczka z Zakopanego nadeszła od przebywającej tam na wycieczce stałej czytelniczki „Zycia” — Anidy Bis z Lubaczowa.

\* Z Kalisza otrzymaliśmy pozdrowienia od wiernych „Zyciu” czytelników: Cichockiej, Rowińskiej, Adamczyk i Jakubiec.

\* Z wycieczki na trasie: Moskwa — Taszkient — Buchara — Duszambe pozdrowienia przestali działacze ZW TPPR w Przemyślu.

# KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 1) może być harcerska, 2) wyspa rodzinna Napoleona, 3) rasa psa myśliwskiego, 4) król Węgier (1070—1116), 5) miasto w południowej Hiszpanii, 6) odcień koloru czerwonego, 7) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 70, 8) miasto w Japonii, 9) powieść J. I. Krzewskiego, 10) port w Maroku, 11) miara powierzchni ziemi, 12) na nim ruch okrężny, 13) litera (fonetycznie), 14) falon, 15) groźne u psa, 16) lina do podnoszenia żagla, 17) jezioro w Afryce, 18) Stronnictwo Ludowe, 19) polskie kąpielisko i port nad Bałtykiem, 20) ruchome, tylne części końców skrzydeł samolotu, 21) traktor, 22) piękny, gdy słoneczny, 23) materiał wybuchowy, 24) post u muzułmanów, 25) przysmak Włochów, 26) Stany Zjednoczone — 27) 24 XII, 28) wycinać, rzeźbić w drzewie.

**Pionowo:** 1) drzewo płaczące, 2) zżęta sierpem trawa, 3) pradzek, pradziad, 4) drapieżnik z rodziny kunowatych, 5) garda, tarcza, 6) tłuszcz, omasta, 7) diaskop, 8) słynny wodospad, 9) skały magmowe wylewne (diabazy), 10) jednostka czasu w dziejach Ziemi, 11) owad, 12) mała Maryla, 13) Renata zdobniała, 14) nowo nawrócony chrześcijanin, 15) niemiecki Ernest, 16) brytyjska radiofonia (skrót), 17) pętla, lasso, 18) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 39, 19) skrót nazwy przedsiębiorstwa linii lotniczych w Polsce, 20) urzędowy zabójca, 21) państwo w Afryce, 22) pustelnik, 23) rzeczy realne, konkretne, 24) dobrze mieć zawsze swoje, 25) Mariusz, ale po łacinie, 26) potocznie — szkolne dyktando.

Litery w krótkach od 1 do 31 dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH WRAZ Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu trzech premialnych bonów oszczędnościowych PKO po 1000 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 18/957

Poziomo: proso, rabat, koszula, szala, Danka, typ, dna, daa, Ania, tama, kanał, Prot, okop, rak, Sam, ora, omlet, Ekran, Elektra, aspan, ranga.

Pionowo: pasta, okapi, los (wspak), osad, runda, Aia, banda, trasa, Zyndram, kamfora, Ninka, akt, tło, proca, oklep, Kocan, panna, sten, metr, Ela, kra.

Nagrodę autorską otrzymuje „TAWŁO” z Przemyśla.

Nagrody książkowe wyklosowali: Stanisław Czech z Jarosława, Grażyna Ziemiańska z Jastrzębia i Jan Franus z Radymna.